Opłacone ryczałtowo.

Cena numeru 25 groszy.

Nr. 21. Kraków-Lwów, dnia 24 maja 1931 r. Rok XIX.

Prenumerata wynosi
w Polsce miesięcznie . . 1 zł.
„ kwartalnie . . 2·50 zł.
„ półrocznie . . . 5 zł.
„ rocznie . . . . 10 zł.
za granicą rocznie . . . 20 zł.
w Ameryce rocznie . . 3 dolary
(Nr. pojedynczy . . 8 cent.)
Wychodzi co niedzielę.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.

ORGAN STRONNICTWA LUDOWEGO.

Konto czekowe:
P. K. O. Kraków Nr. 401.065
Ceny ogłoszeń na stronie ostatniej.
Rękopisów nie zwraca się.
Nie podpisane do kosza.
Wychodzi co niedzielę.

Redakcja i Administracja: Kraków, Mały Rynek L. 4. — Tel. Nr 11286.

Kryzys i dyktatura.

Na łamach „Robotnika“ toczy się ciekawa dyskusja na temat rezolucji na XXII kongresie P .P. S. uchwalić się mających.

Zabierający w dyskusji głos poseł Z. Zaremba i Szczęsny Leliwa stwierdzają zgodnie, że „faszyzm, dyktatura, są ostatnią formą obrony kapitalizmu przed nowym ustrojem gospodarczo-społecznym, ostatnią próbą zeszycia trzaskającego ustroju przy pomocy rządów dyktatorskich.

Kryzys i dyktatura, oto główne osie zagadnień życia społecznego.

Słusznie.

Dyktatura jest benjaminkiem kapitalistów. Pamiętamy, jak to po przewrocie majowym Piłsudski wybrał się do Nieświeża , a Sławka wysłał do Dzikowa i do Łodzi; wiemy, że do najgorliwszych sanatorów należą fabrykanci i ziemianie, prawdziwe podpory „tronu“ czyli dyktatury. Skoro zatem dyktatura jest próbą obrony ustroju kapitalistycznego i to ostatnią, powinna użyczać pełnej opieki i obrony kapitalizmowi, stwarzać warunki do tworzenia i rozwoju kapitałów, słowem popierać produkcję.

Z polityki gospodarczej rządu dyktatury powinni być zadowoleni przedewszystkiem przemysłowcy i rolnicy, a tymczasem posłuchajmy, co o tej polityce pisze sanacyjna „Prawda“ łódzka, organ kapitalistów.

Z racji projektu ustawy, opracowanej przez Min. Przemysłu i Handlu, dotyczącej stworzenia przymusowego zrzeszenia (kartelu) wszystkich producentów przędzy bawełnianej w kraju, w celu wspólnego regulowania produkcji oraz sprzedaży tego artykułu, tak skarży się „Prawda“ w N-rze 18:

„Postulaty przemysłu nie były dotychczas brane pod uwagę., odnoszono się do nich zawsze z dużą nieufnością. Ostatnia akcja obniżania cen dowodzi, że Ministerstwo Przemysłu i Handlu wierzyło, iż istnieje możliwość obniżenia cen artykułów przemysłowych bez obniżenia płac, ciężarów podatkowych i świadczeń socjalnych. Jeżeli niema innego sposobu przekonania czynników rządowych, że takiej możliwości niema, jak tylko przez poddanie się kurateli państwa, to trzeba będzie zgodzić się na nią.

Gdy się nie ma nic do stracenia, można tylko zyskać. Nastroje, jakie panują w sferach przemysłowych, bez wielkiej przesady porównać można z nastrojami rozbitków na morzu, czy w strefie podbiegunowej, znajdujących się w obliczu nieuchronnej zagłady“.

Kryzys obecny — poucza „Prawda“ — jest przedewszystkiem kryzysem ustroju gospodarczego i kierunków współczesnej polityki gospodarczej i socjalnej i że momenty konjunkturalne grają w nim tylko bardzo drugorzędną rolę.

Zatem bez reform ustrojowych w dziedzinie ekonomicznej i socjalnej i bez zmiany dotychczasowego kursu polityki, wyjście z kryzysu jest niemożliwem“.

Cóż sfery miarodajne na te biadania i zaklęcia przedstawicieli kapitalizmu?

Odpowiedź dał im swego czasu doradca finansowy Piłsudskiego towarzysz Moraczewski, zapytując w „Przedświcie“ dawnych towarzyszy z „Robotnika“ dlaczego tak namiętnie zwalczają rząd marsz. Piłsudskiego, kiedy ten realizuje program socjalistyczny?

Na dowód przytoczył Banki państwowe, skupiające większość kapitałów, przedsiębiorstwa i monopole państwowe, zatrudniające setki tysięcy robotników, upaństwawianie środków produkcji i mieszanie się Państwa do wszystkich dziedzin życia, co pociąga za sobą rozrost etatyzmu i biurokratyzmu.

Wywodom Moraczewskiego nie można odmówić słuszności.

Cóż z nich wynika?

Oto to, że rząd dyktatury kuruje kapitalizm według recepty socjalistycznej, broni ustroju kapitalistycznego metodami zalecanemi przez program socjalistyczny, który wypowiedział śmiertelną walkę kapitalizmowi i wszelakiej własności prywatnej środków produkcji.

Rezultaty obrony ustroju kapitalistycznego przez rząd pomajowy aż nadto są widoczne.

Zanik kapitałów i ucieczka z kraju, upadek produkcji, zubożenie producentów, do których w pierwszej linji należą rolnicy.

Nigdzie życie gospodarcze nie jest tak na opak ułożone, jak w Polsce.

Sprzeczność na sprzeczności, niedorzeczność na niedorzeczności jedzie i niedorzecznością pogania.

Gdyby nie przeświadczenie, że wszelkie perswazje, zaklęcia są rzucaniem grochu na ścianę, miałoby się obowiązek zawołać:

Przestańcie dyktatorzy, bo się źle bawicie! Igraszką dla was życie i przyszłość 30-miljonowego Narodu i Państwa.

Klęska sanatorów.

W niedzielę w Warszawie odbył się w cyrku przy ul. Ordynackiej **wiec prywatnych pracowników umysłowych** w sprawie obniżki płac o 15 procent. Doszło na nim do zajść. **Posłowi z BeBe Dabulewiczowi nie pozwolono przemawiać**, krzycząc: „Precz z posłami z B B.!“, „To wasza większość w Sejmie jest odpowiedzialna za obniżkę płac urzędniczych“! i t. d. Zgłoszono wniosek o votum nieufności dla Dabulewicza, który "działa" wśród urzędników prywatnych. **Przewodniczący zamknął pospiesznie obrady i ratował się ucieczką. Dabulewicz zrobił to samo.** Na salę wkroczyła policja i rozwiązała zebranie.

———oOo———

Nowa miotła w Brzesku i nowe porządki.

Po wysłaniu na zieloną trawkę twórcy „Pierwszej Brygady“ starosty Hałacińkiego, nastał na jego miejsce nowy starosta **Dr. Döllinger.** Tenże usunął z Rady przybocznej Tymczasowego Zarządu powiatowego St. Nitę, J. Budzyna i Dr Bernadzikowskiego, wstawiając w ich miejsce światło — a raczej ciemnosiewców nauczycieli Gołąbka, Nowaka, tego samego co ongiś, dostawszy po gębie, reklamował się jako męczennik za sprawę ludową, oraz hurtownika tytoniowego Czułę.

Nie dziwimy się energji nowego starosty, wiadomo, że nowa miotła zamiata gorliwiej niż stara ale żeby wymiatać ludzi poważnych, zasłużonych, a w to miejsce dawać plewy — takie zamiatanie nie przynosi zaszczytu żadnej miotle.

Krajan.

———oOo———

Uniewinnienie trzech posłów przez Sąd Apelacyjny.

Pos. **Dziduch** i b. poseł **Karwan** w czasie wyborów do Sejmu zostali aresztowani i osadzeni w więzieniu zamojskim za rzekome podburzanie ludności przeciw Państwu. Zwolniono ich po wyborach do Sejmu, a dnia 20 grudnia 1930 r. zostali uniewinnieni przez Sąd Okręgowy Zamojski.

Urząd Prokuratorski wniósł skargę do Sądu Apelacyjnego w Lublinie, w którymto Sądzie w dniu 13 bm. odbył się ponownie proces przeciwko oskarżonym, Sąd Apelacyjny skargi prokuratorskie nie uwzględnił i wydał wyrok **uniewinniający.**

Na rozprawę przybyło przeszło 20 świadków. — Obronę wnosili: b. senator i członek Trybunału Stanu adw. **Zubowicz** i adw. pos. **Czernicki.**

*

Sąd Apelacyjny w Lublinie wydał również wyrok uniewinniający b. posła **Kostrubałę**, skazanego w I. instancji na rok więzienia. Bronili adwokaci posłowie **Świątkowski i Czernicki.**

———oOo———

Wyrok w procesie o zajścia na wiecu Centrolewu.

W procesie przeciwko Dr Budzickiej-Tylickiej w Warszawie zapadł wyrok. Dr B. Tylicka została skazana za udział w zbiegowisku i stawianie oporu policji na 1 rok więzienia. Obrona zgłosiła apelację.

———oOo———

Proboszcz w Borzęcinie w roli policjanta.

W dniu wyborów spotkał **Franciszek Grzybek Marję Czesak, idącą do głosowania.**

Na zapytanie, na jaką listę będzie głosowała, odpowiedziała, że oczywiście na „siódemkę“, mimo, że jej wepchnięto numerka z „jedynkami“. Kilka tych kartek wręczyła Grzybkowi.

Dowiedział się o tem proboszcz, zawezwał dziewczynę przez kościelnego na plebanję i spisał z nią protokół, który następnie przedłożył posterunkowi policji, a ta, po przeprowadzeniu dalszych dochodzeń, zrobiła doniesienie do Prokuratury, która sporządziła akt oskarżenia, na skutek którego odbyła się w Krakowie rozprawa karna przeciw Grzybkowi.

Sąd po przeprowadzeniu rozprawy i doskonałej obronie adwokata **Dr. Sulimira w Krakowie, uwolnił Grzybka od winy i kary.**

——oOo——

Ministerstwo Spraw Wojskowych a 15 proc. obniżka uposażeń.

W sprawie cofnięcia 15% dodatku do uposażeń ministerstwo spraw wojsk. wydało rozporządzenie, podpisane przez wiceministra gen. Konarzewskiego, które brzmi:

„Należy obniżyć z ważnością od dnia 1 maja br. wynagrodzenie pozostałych pracowników kontraktowych w służbie państwowej o 15%“.

Innemi słowy zawodowi wojskowi nie podlegają obniżce, kontraktowi pracownicy w Min. Spr. wojsk. będą mieć obniżki o 15 proc.

Dlaczego wszystkim pracownikom państwowym i samorządowym obcięto pobory o 15 proc. z wyjątkiem oficerów, łatwo się domyśleć.

——oOo——

Przyszłość Polski do nas należy!

Z chwilą wejścia naszego jeszcze do trzeciego Sejmu i gdyśmy jako posłowie ludowi zaczęli urządzać wiece po wsiach, o niczem tyle nie chciano mówić, jak o **połączeniu się stronnictw ludowych w jedno.** To pragnienie ludu było tak **powszechne i silne, jakby już wtedy przeczuwał lud, że nadchodzą wielkie czasy, że wyczuwa się w powietrzu wydarzenia nadzwyczajne i że potrzeba będzie nadzwyczajnego skupienia się ludu pod komendą ludowych przywódców.**

Lud wyczuwał, że nadchodzą burze i że niema się co rozpierzchać i głowy chować w barłogi, ale trzeba będzie stroić się do walki, jakiej jeszcze za czasów polskich nie byliśmy świadkami. Wypadek zdarzył, że trzeci Sejm miał w stronnictwach chłopskich ludzi zrównoważonych i rzetelnie przejętych sprawą, jakiej służyli. Znaleźli się ludzie, którzy wprawdzie różnili się pod względem pojmowania dróg prowadzących do celu i sposobów walki, ale wszyscy dobro sprawy ludowej mieli na celu i sumieniu. Odrazu tak się jakoś stosunki układały, że posłowie z trzech Klubów ludowych nie patrzyli na się — jak się to mówi — z podełba; między sobą się zapoznawali i przekonywali się, że bez bodzenia się, czy boczenia się, mogą ze sobą mówić. Od tego się zaczęło, a po pewnym czasie nie przyszło do pogryzienia się wzajemnego. Witos nie pokąsał Woźnickiego, Dąbski nie zagryzł Smoły, Dra Putka nikt nie wyprowadził w pole, a Waleronowi kiszka miękła gdy widział na co się zanosi. Podpisany, należący do najstarszej wiary politycznej, a znający się dokoła z przeróżnymi działaczami, może należał do tych, którzy mieli sposobniejszy dostęp do wszystkich. Nawiązywało się więc częste rozmowy, które stale kończyły się kuszeniem wzajemnem w naganianiu do zjednoczenia. Nie była znowu to sprawa tak łatwą, jakby się wydawało. Jeszcze za dużo było i ludzi i czynników, którym zależało na tem, by zjednoczenia nie dokonano. Za dużo było lękających się o ten wyczyn ludowy. Ale czuło się zgóry, że zjednoczenie idzie silnie i stale pchane od dołu. Na jednem ze zgromadzeń w miechowskiem przepowiedziałem zjednoczenie ludziom i nawet dopuściłem czas w przybliżeniu. Niestety — nastąpiło to dopiero z kilkomiesięcznem opóźnieniem — przyznam, że nie z winy samych politycznych działaczy, mówić o powodach nie teraz pora. Ostatecznie stało się, co było ciągłem pragnieniem ludu.

Zjednoczenie posłów ludowych nastąpiło w myśl swych pragnień. Jakby poważniona rodzina zapomniała sobie uraz, uścisnęła się i przyrzekła sobie wspólną dolę na złą, czy na dobrą godzinę. Stało się to jakby uroczystem zaślubieniem się wzajemnem i pędzi się żywot wspólnej pracy dla dobra polskiego ludu wiejskiego.

Zjednoczenie się posłów ludowych przyszło — **niestety** — ze szkodliwem opóźnieniem. Gdyby nie to opóźnienie, nie mielibyśmy byli rozwiązania trzeciego Sejmu, nie mielibyśmy więźniów brzeskich, nie mielibyśmy wyborów „brzeskich" i wielkich kompromitacyj przed całym światem kulturalnym i praworządnym, czem się B. B. popisało nieśmiertelnie. Lecz i o tem niema co już prawić i nad tem się rozmazgajać już niema co. Liczmy się tylko z dokonanemi faktami i co one za sobą pociągają. A na to **jedynym odpowiednikiem jest praca nad zespojeniem się najsilniejszem ludu.** Po zjednoczeniu się posłów idzie teraz i musi iść powszechne zjednoczenie się polskiego chłopstwa, **chłopstwa chcącego zajmować się krajem i chcącego decydować o jego losach, o jego szczęściu i powodzeniu, o jego przyszłości i rozwoju, o jego honorze i kulturze, o jego miejscu między narodami świata.**

Dziś wszystek lud zagrzewamy do zjednoczenia się w myśl tych zasad. Zagrzewamy wszystkich polskich chłopów do zjednoczenia się pod sztandarem dawniej już wywieszanym, pod sztandarem polskiego Stronnictwa Ludowego, powiewającym ponad całą Polską, jak długa i szeroka. Do zjednoczenia się pod tym sztandarem nawołujemy wszystkich ludzi politycznego hartu i charakteru. Bebesynów zostawmy ich własnemu losowi i pogardzie, pamularzy i kwiczołów korycianych, wyjadaczy pańskich żłobów i koryt, ludzi o dwóch duszach, nawet nie przyciągajmy do siebie. **Ludzi znieprawionych i służalczych nie wprowadzajmy w nasze szeregi.** Zaprzańcy i zaprzedańcy niech się trzymają śmietnika, na którym ich miejsce. Stronnictwo ludowe nie potrzebuje takich nabytków i takich apostołów zgnilizna i ohydy. Od takich zachowaj nas Panie Boże i Ty Królowo Korony Polskiej.

Po zjednoczeniu się posłów **idzie zjednoczenie ludu.** Dopiero dwa miesiące trwa robota zjednoczeniowa, a masy ludowe zrozumiały do czego się sposobią i do czego mają dążyć i to całą siłą i pełną wiarą. **Serce się raduje, gdy zbiera się wiadomości z tej pracy.** Wszędzie zapał i wszędzie błogosławieństwo ludu idzie za nią. Nadchodzą listy pełne wzruszającej czułości dla pracy i pełne zapowiedzi wytrwania do ostatniego wysiłku i tchu; a to wszystko świetną zapowiedzią dojścia do upragnionego celu.

W części organizacyjnej naszego pisemka dajemy pouczenia, jakich trzeba się trzymać w pracy organizacyjnej. Małopolska zachodnia przeorana już prawie cała, do końca czerwca nie będzie powiatu, któryby nie objęła nowa organizacja ludowa także i w Małopolsce wschodniej. Do lipca **Małopolska cała, od Białej po Husiatyn będzie stać pod rozkazami polskiego Stronnictwa Ludowego.** Każdy postępowy polski chłop będzie w szeregach tej organizacji i będzie się czuł ludowcem w całym tego słowa znaczeniu.

Od potęgi polskiego Stronnictwa Ludowego zależny los polskiego ludu, a na barkach tego ludu odpowiedzialność za losy Państwa. Ten lud, a nie ciury pałacowe i pańscy forysie stanowią podwalinę Narodu. W niedoli państwa nie oni będą wyciągać je z nieszczęścia. Tylko na chłopach uświadomionych spocznie ten obowiązek. A uświadomienia dosięgną tylko przez zaszeregowanie się w polskiem Stronnictwie Ludowem.

Niechaj przy pracy tej nie braknie nikogo i niech nikt do tej pracy się nie leni. Rozchodzi się już nietylko o los na teraz, ale i na przyszłość w dalsze pokolenia. Praca nasza, to praca dla przyszłości. Przyszłość różną być może. W pracy nieżałujmy niczego, na co nas tylko stać. Na każdy wysiłek: głowy, rąk i kiesy. Każdy ludowiec nie poskąpi nawet materjalnej ofiary na ten cel zbożny, nie będzie żałował zasilić kasy stronnictwa na cele organizacyjne. Liczymy na to, **że każdy ludowiec poprze Stronnictwo** w miarę zamożności i w miarę uznania, jakiem będzie darzył naszą robotę. Pieniędzy trzeba na nią, jak na każdą wojnę, bo bez pieniędzy nawet wesela nie zrobi.

Przyszło Zjednoczenie — przyszło. A teraz niech idzie odrodzenie się ruchu ludowego. Staniemy do pracy i starzy i młodzi, a i najmłodszych do niej zapraszamy i namawiamy. **Niechaj nie braknie jednej wsi, w którejby nie było polskich ludowców, bojowników o przyszłość Polski.** W nawet zapadłej miejscowości organizujcie się ludowcy i bądźcie gotowi do współpracy i do tych posług, jakie Wam polskie Stronnictwo Ludowe wyznaczy.

Wszyscy polscy chłopi do szeregu!

Niech żyje Stronnictwo Ludowe i jego Władze!

Niech żyje Polski Lud!

Że nasza praca nie pójdzie na marne, przekonają się wszyscy, a wrogowie nasi poczują siłę naszą i zaprzestaną ją lekceważyć i z niej się naigrawać.

Przyszłość Polski do nas należy!

Stanisław Szczepański,
stary ludowiec i b. poseł chłopski.

Zjazd Samorządowy w Krakowie.

W dniu 16 maja b. r. odbył się **w Krakowie** zjazd działaczy samorządowych, zorganizowany przez **„Związek Polskich Samorządowców".** Uczestniczyli w nim działacze samorządowi z powiatów środkowej i zachodniej Małopolski, a także posłowie **Witos, Brodacki, Madejczyk, Fidelus, Krzciuk, Piróg, Roj, Dr. Kiernik i Stachnik.** Przewodniczył obradom poseł **Madejczyk,** a referat o sytuacji samorządu w Małopolsce i nowych projektach ustaw samorządowych, godzących w istotę tegoż samorządu, wygłosił **Dr. Putek.** W wyniku obrad uchwalono rezolucję zawierającą **protest przeciw wprowadzaniu na terenie województw południowych gminy okręgowej,** a zarazem postanowiono zorganizować na wsi akcję obronną przeciw niszczeniu samorządu. Również uchwalono zorganizować przedstawicieli i pracowników samorządowych **w powiatowe oddziały „Związku Polskich Samorządowców".** Centralny Zarząd tegoż Związku odbył równocześnie posiedzenie, na którem przeprowadził kooptację nowych członków Zarządu. W skład Zarządu wchodzą: Prezes **Dr. Józef Putek,** wiceprezes **Wincenty Witos,** sekretarz **Franciszek Świadek,** skarbnik **Józef Stanek,** członkowie Zarządu: **Józef Urbański, Szczepan Fidelus, Jan Momot, Piotr Wyroba, Jan Madejczyk.**

*

Szczegółowe sprawozdanie ze zjazdu i treść referatu Dra Putka zamieścimy w następnym numerze.

——oOo——

Ważne orzeczenie Sądu Apelacyjnego w Krakowie.

„Głos Narodu" z 28. I. b. r. skonfiskowany został za notatkę o znęcaniu się nad więźniami w Brześciu. Sąd uchylił konfiskatę stwierdzając, że **obowiązujące ustawodawstwo nie chroni żadnego aktu Władzy do tego stopnia, żeby nie podlegał wogóle dyskusji.**

Nie ma też tego znaczenia prawnego oświadczenie rządowe (premjera Sławka, że znęcania w Brześciu nad więźniami nie było), na które powołał się prokurator.

Protest przeciwko Brześciowi.

Grodzisko. — W dniu 19 marca b. r. odbyło się w Grodzisku Dolnem zebranie przy udziale 450 osób, na którem uchwalono jednogłośnie **protest przeciwko uwięzieniu obrońców prawa i wolności w Polsce** w Brześciu i traktowaniu tychże, co było ujawnionem w znanej interpelacji. Nadto uchwalono przeprowadzić plebiscyt za zniesieniem szynków w gminie, organizować się i pracować w Kółkach rolniczych, w Spółdzielni mleczarskiej, popierać Koła młodzieży zniczowe.

Zaprotestowano również przeciwko nałożeniu na gminy obowiązku wynajmu mieszkania nauczycielom oraz przeciw projektowi wprowadzenia gminy zbiorowej i obciążaniu ludności nowymi ciężarami i świadczeniami.

Uczestnik.

———o———

Robak gryzie gminę Górkę.

Od kilku lat uczy w naszej gminie kierownik szkoły **Józef Robak.**

Prawdziwy robak, zły, dokuczliwy, stąd ciągłe kłótnie, niesnaski, donieisenia do sądu, procesy, stawanie na terminach, nieobecność w klasie, na czem cierpi nauka. Rozgoryczenie i nienawiść do Robaka jest tak wielkie, że mu parę razy wybito szyby w mieszkaniu, to znowu do studni narzucano nieczystości.

Cierpi na tem gmina, bo wyczyszczenie studni i wstawienie szyb kosztowało przeszło 350 zł. Zażalenia wnoszone do Inspektora, do Kuratorjum, nie odnoszą skutku, mimo, że przy zarządzeniu dochodzeń i przesłuchaniu świadków, ci opowiedzieliby ciekawe kawałki o kierowniku.

Ojciec.

——oOo——

Policjant, czy agitator jedynki?

W gminie Bogumiłowicach lista głosujących do Senatu była paskudnie spartaczona. Przeszło 100 osób uprawnionych do głosowania do Senatu, znalazłszy na liście tylko swoje imię bez nazwiska, wniosło reklamacje. Poza tem wniesioną została reklamacja przeciw umieszczeniu na liście Stefana Szelińskiego, pozostającego wówczas w czynnej służbie wojskowej, oraz trzy reklamacje z powodu zupełnego pominięcia na listach.

Za parę dni po złożeniu reklamacji w Komisji obwodowej w Łętowicach, posterunkowy z Bogumiłowic **Gajewski** (nadzwyczaj czynny w śledzeniu za tymi, którzy gdzieś na parkanie czy stodole wymalowali numer 7) rozpowiedział w gminie, że wniesione reklamacje zostały odrzucone i wrzucone do pieca, ponieważ reklamowali się sami siódemkarze. I rzeczywiście nikt nie otrzymał odpowiedzi na wniesiono reklamacje, listy nie zostały uzupełnione, faktem również jest, że Szeliński głosował do Sejmu i Senatu.

Na czele Komisji stał osławiony Padło, jaśnie pan dziedzic z Łętowic.

Reklamowany.

———o———

Kwaśne owoce dyktatury.

Ciekawą książkę wydał przywódca bardzo radykalnych socjalistów austrjackich **Otto Bauer** p. t.: **„Kapitalizm i socjalizm po wojnie światowej".** Pisze w niej o zgubnych skutkach dyktatury sowieckiej, która **w dziedzinie ducha szerzy straszne spustoszenie. W dziedzinie moralnej zaś skutki despotyzmu są jeszcze niebezpieczniejsze, bo strach hoduje „oportunistów, którzy kręcą się jak chorągiewka... Odwaga cywilna nie rozwija się pod dyktaturą.** Silne charaktery wtedy tylko znosi, gdy jej idą na rękę".

A dalej: **„Każda dyktatura wychowuje ludzi bez przekonań, którzy do możnych się przystosowują, szpiclów, karjerowiczów, denuncjantów, którzy zabiegają o łaski.**

Wpływa to wszystko fatalnie na dobór ludzi na odpowiedzialnych stanowiskach".

Bauer — pisząc tak — **ma oczywiście na myśli dyktaturę (despotyzm) w sowietach. Czy tylko w sowietach takie są skutki dyktatury?**

——ooo——

Biednemu zawsze wiatr w oczy.

Drobni rolnicy **skarżą się na wielkie uciemiężenia,** jakiego doznają z istnienia **wadliwej ustawy** o ochronie lasów.

Rzecz wygląda w ten sposób, że gdy drobny rolnik, posiadacz jakiegoś skrawka lasu, **zechce wyciąć** jedno, czy dwa drzewka, **musi się zgłosić do gminy,** a gmina do województwa.

Takie zgłoszenie kosztuje **8 złotych, wówczas,** gdy wartość wyciętego drzewa jest — **powiedzmy —** 4 złote.

Wielkie połacie lasu daleko łatwiej wyrąbać obszarnikom, czy żydom, **niż chłopu jedną jodłę.**

———0———

Legjoniści, a Hallerczycy.

Pamiętam rok 1914, ogólna mobilizacja — wszystko na front — w domu pozostał starzec, niewiasta i młokosy. Społeczeństwo polskie podzieliło się na dwa obozy. Jeden oświadczył się za państwami sprzymierzonemi, drugi z Piłsudskim na czele opowiedział się po stronie państw centralnych.

Cokolwiek-by można powiedzieć o roli legjonów, o składzie ich, fakt, że szli bić się za Polskę, że na czapce żołnierskiej pojawił się znowu orzeł biały zasługuje na uznanie, natomiast **pyszałkowatością trąci twierdzenie — głoszone przez sanację — że legjony wywalczyły Polskę — że zatem Polska jest** własnością Piłsudskiego.

Byłem w Ameryce, miałem tam doskonałą pracę, na wezwanie H a l l e r a zaciągnąłem się jako ochotnik.

„Na głos Ojczyzny, kto czuł się Polakiem —
Spieszył w szeregi, by walczyć z wrogami,
Aby rachunek zrobić z ciemiężcami
Wymieść nieprzyjaciół, jako burza zmiata“.

Z Chicago, Cleveland, z Pittsburga, z Nowego Jorku, z Detroit — spieszyli do zimnej Kanady, aby formować ochotniczą armję.

„Razem do Polski, za morze,
gdzie wróg nieugięty trzymał w swych szponach
[naród polski cały.
Hejże Polacy — brzmiał okrzyk dokoła:
Nasz Orzeł biały pędzi teraz w bój,
Na nas dziś Polska hen z oddali woła.
Zerwać z niej pęta, nie zważać na znój“.

Wreszcie w grudniu 1917 w połowie miesiąca ruszyliśmy w stronę do Nowego Jorku.

Było nas pierwszych ponad pół tysiąca.
Siadłszy na okręt nazwiskiem „Niagara“,
Który miał płynąć do Francji brzegów
Wyszła na pokład nasza polska wiara
Zaśpiewać hymn Polski — pożegnać kolegów.

W ciemną noc odbiliśmy od brzegów Ameryki, płynąc do kraju.

Gdy było jeszcze dwie doby od brzegu, z obawy przed łodziami podwodnemi Niemców, spuszczono łodzie ratunkowe, przygaszono światła okrętowe, okręt płynął jak widmo. Dotarliśmy do miasta Bordo, a przed opuszczeniem okrętu, zaśpiewaliśmy: **„Boże coś Polskę“** z pokładu „Niagary“.

Francuzi przybywszy na nasze spotkanie
Broń sprezentowali, oddając cześć Polsce.
Było to pierwsze z nimi powitanie,
Ale tak miłe, jak we swojej wiosce.

Z Burdo odjechaliśmy do miasteczka Laval, gdzie nas odwiedził **gen. Archinard.** Po kilku tygodniach pobytu w Laval, odjechaliśmy do obozu w St. Tasz.

Dnia 14 lipca o północy ruszyliśmy w bój. Ziemia drżała od grzmotu całe 10 godzin, odbyliśmy krwawy chrzest.

Później przez 3 miesiące walczyliśmy z Niemcami na polach Szampanji, potem w Alzacji.

Niedługo to trwało — wojna się skończyła.
Na odpoczynek poszliśmy na tyły.
Lecz u nas w Polsce wojna się srożyła.
Ukraińcy sypali Polakom mogiły.

Po długich tułaczych miesiącach przyszliśmy do Polski, tam na wschodnie Kresy, a podczas zawieruchy bolszewickiej, zasłanialiśmy swą piersią naszą kochaną Ojczyznę.

Dzięki armji błękitnej generała Hallera — Polska została zaliczoną do państw, które z Niemcami wojowały, (Kaniów i pola Szampanji) do złamania ich potęgi przyczyniły się.

Gdyby było inaczej — gdyby zwyciężyły Niemcy, coby się stało z Polską?

Dziś odmawia się Hallerczykom zasług — uważa się ich nieomal za zdrajców Ojczyzny — wódz błękitny zdala od armji, **natomiast ci, co na wojnie porobili bajeczne karjery,** uważają siebie za zbawców Ojczyzny, każą się wielbić i czcić, pomiatając całym narodem, najlepszymi jego synami.

Prawda, jak oliwa wyjdzie na wierzch. — Kto się podwyższa, będzie poniżon, a poniżony zostanie wywyższony.

Stanisław Czerkies
ze Święcan.

—o—

Z sanacyjnego podwórka.

GDZIE ANI PRAWO WAŻY ANI SPRAWIEDLIWOŚĆ.

Niejaki Orlik, agitator jedynki, zaskarżył p. Lisowskiego, naczelnika wydziału bezpieczeństwa przy komisarzu rządu i p. Banko, podkomisarza policji, o wypłatę umówionych korzyści pieniężnych za „pomoc“ podczas ostatnich wyborów, użyczoną liście Nr. 1. Sąd nie przyznał Orlikowi tych pretensyj. Wyrok zaś — pisze „Gazeta Bydgoska“ — „stwierdza, że ta umowa była niegodziwa i przeciwna prawu. Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 12 września 1930 roku wyraźnie głosi o karach za takie występki i ściganiu winnych przez prokuratora.

Prowadzenie akcji wyborczej za pomocą teroru i korupcji przez poszczególnych ludzi i organizacje polityczne jest godne potępienia i powinno być surowo karane. Ale jest wprost skandalem, jeżeli taką akcję organizowali przedstawiciele bezpieczeństwa publicznego i policji państwowej. Przecież oni są stróżami prawa i gwarantami bezpieczeństwa. Tymczasem właśnie oni organizują napady i zawierają umowę niegodziwą i niezgodną z prawem. Bezkarne pozostawienie i niewyciągnięcie konsekwencyj z tej sprawy musi w społeczeństwie wywołać zgorszenie i brak zaufania i do władz bezpieczeństwa i do tych, którzy są powołani do obrony prawa.

Aby tego uniknąć, powinien odpowiedni prokurator pociągnąć do odpowiedzialności sądowo-karnej tak p. Orlika, jak i tych panów, którzy z nim zawarli niegodziwą umowę. Jeżeli to się nie stanie, utrwali się przekonanie, iż niema w Polsce ani poszanowania prawa, ani sprawiedliwości“.

DYGNITARZ SANACYJNY — ORDYNARNYM ŁAJDAKIEM.

Sąd Okręgowy w Białej Podlaskiej skazał niejakiego Stan. Jana Migacza, redaktora dwóch pism sanacyjnych w Białymstoku, na 6 miesięcy więzienia. Prokurator w oskarżeniu swem nazwał sanacyjnego dygnitarza ordynarnym łajdakiem. Oskarżony odpowiadał za fałszerstwo dokumentów i okradanie bezrobotnych.

SANATORZY SPRZEDAWCZYKAMI.

„Mocarstwowcy“ pomajowi robią wiele krzyku na temat obrony ziem zachodnich przed Niemcami.



Jak ta „obrona“ sanacyjna wygląda w praktyce? Niedawno prasa wielkopolska doniosła, że w Obornikach u notarjusza p. Sławka, sporządzony został akt sprzedaży części majątku sanatorki p. ze Skrzyńskich Zakrzewskiej pewnemu Niemcowi. Fakt ten został jakoś przez prasę sanacyjną przemilczany, a napiętnowała go jednie prasa opozycyjna.

Obecnie nadchodzi znowu alarmująca wiadomość o nowym skandalicznym wypadku sprzedawczykostwa z Czarnkowa, gdzie filar miejscowej „sanacji“, członek wydziału powiatowego oraz miejscowego magistratu, p. Leon Waśko, sprzedał w tych dniach około 15 morgów łąk nadnoteckich Niemcowi — protestantowi.

Zaznaczyć należy, że p. Waśko wzbogacił się dopiero za czasów polskich i owe łąki kupił od Polaka, poto, ażeby w tym zagrożonym zakątku je zaprzepaścić.

Rzecz ciekawa, że p. Waśko posiada monopol solny i cieszy się względami wysoko postawionych osób...

ZA SPRZENIEWIERZENIE.

„Gaz. Warszawska“ donosi, że po 5 dniach rozprawy zapadł wyrok sądu okręg. w sprawie defraudanta funduszu LOPP i Kolejowego Przysposobienia Wojskowego Maksymiljana Charnasa. Po przemówieniu prokuratora, który domagał się ukarania oskarżonego 5 latami więzienia i przemówieniu obrońcy, sąd po naradzie wydał wyrok, skazujący Charnasa za defraudacje 105 tysięcy złotych na 2 i pół roku, a za sfałszowanie podpisu na 1 i pół roku więzienia, zamieniając na łączną karę 3 lata i 3 mies. więzienia. Sąd zaliczył skazanemu areszt **śledczy od dn. 1 stycznia 1930 roku.**

5 LAT WIĘZIENIA I DEGRADACJA ZA „FUNDUSZ DYSPOZYCYJNY“.

Przed sądem wojskowym w Warszawie **stanął** niejaki kpt. Skwierczyński z drugiego **oddziału** (defenzywa) sztabu generalnego, — **oskarżony** o zdefraudowanie kilkunastu tysięcy złotych.

Sąd skazał kpt. **Skwierczyńskiego** na pięć **lat więzienia i degradację.**

Skwierczyński był referentem budżetowym oddziału II-go sztabu gen., który dysponuje znacznemi sumami, pochodzącemi z funduszu dyspozycyjnego ministra spraw wojskowych.

——oOo——

W. J.

Piekło ojców naszych.

(Ciąg dalszy).

Chłop był uważany za zwierzę robocze i jako takie oceniany.

Za okaleczenie, lub zabicie chłopa, pan jego otrzymywał odszkodowanie, jak za zwyczajne zwierzę robocze.

Przy sprzedaży folwarków sprzedawano „dusze“ i wedle tego oceniano wartość folwarków.

Doszło do tego, że chłopów sprzedawano bez ziemi, jak przedmiot handlu zamiennego.

Oto kilka przykładów wyjętych z dzieła A. Świętochowskiego:

„Piotr z Makowa za zgodą swej żony zastawił 4 kmieci u Zakliki za 45 grzywien. — Toż samo czyni Elżbieta, żona Jakusza z Budzijowic, która za dług odstępuje wierzycielowi sześciu robotników.

Jan, wójt z Myślenic, sprzedaje dwóch parobków za 40 grzywien sztygarowi Dobkowi w Wieliczce z zastrzeżeniem odkupu.

Elżbieta, wdowa po Piotrze z Trzeblina, odzyskuje sądownie siedmiu kmieci, zastawionych przez męża u Pawlika, a będących jej własnością posagową.

Katarzyna Narajowska odstępuje swemu bratu jednego kmiecia.

Szlachcic Jan z Grabionowa ma szlachcicowi Wojciechowi z Wosicza zapłacić 11 grzywien; jeśli nie zapłaci w terminie „winien dwóch kmieci, inaczej dwa ź r e b i a wieczyście oddać w 11 grzywnach“.

Tak postępowała szlachta, wyznająca religję katolicką, głoszącą zasadę, że wszyscy ludzie są sobie równi, że chłop jest bliźnim, którego kochać należy „jak siebie samego“, która utrzymywała swych domowych kapelanów i na oko pilnie wykonywała praktyki religijne.

Jak rozumiała miłość bliźniego wobec chłopa, z którego żyła i który ją ubogacał, widzieliśmy powyżej i jeszcze zobaczymy z głosów wielkich ludzi i patrjotów, które pokrótce podam w rozdziela III.

Każde usiłowanie chłopskie zwolnienia obroży gniotącej jego gardło, było przez szlachtę uważane za największą zbrodnię tłumioną bezlitośnie w krwi potokach.

Nieokiełzana samowola szlachty doprowadzała do okrucieństwa i zbrodni, popełnianych publicznie, uchodzących im bezkarnie.

Ks. Józef Jabłonowski, rozebrany do koszuli, przeglądając się w zwierciadłach, pytał siebie: „Kto ja jestem? — Bohater, minister, król, biskup ... to mało. Jestem papieżem. Ale i to mało dla mnie. Gdyby była jaka większa godność i taby mi się należała“.

Mikołaj Potocki, starosta kaniowski — opowiada F. Karpiński — własną ręką zabił 40 ludzi. Kalinowskiemu, staroście grodowemu, kazał dać na publicznym gościńcu 150 kijów, za co mu potem zapłacił 200.000 złotych. Gdy mu ksiądz odmówił rozgrzeszenia, kazał zburzyć kościół, wygnać z Horodenki księży, których przebłagany potem przywrócił, ale zmienił religję na grecką, bo pop był pobłażliwszym dla jego sumienia. — Starosta knyszyński, Czapski, sadzał tych, których chciał ukarać, w beczkę nabitą gwoździami i przed sobą toczyć kazał. — Radziwiłł, chorąży litewski, okrutnik, lubiał słuchać uwięzionych przez siebie w podziemiach, nazywając ich swoimi najlepszymi śpiewakami. — Radziwiłłowa, wojewodzina wileńska, kazała ściąć szlachcica Czuszejkę, wysłanego dla zbierania składek na konfederację barską, za to, że ośmielił się naganiać jej swawolne życie.

Nietylko poddani chłopi, ale również mniejsza szlachta czuła tak straszny lęk przed możnymi panami, że (opowiada Matuszewicz), gdy zginął ulubiony chart z psiarni Wiśniowieckiego, jego „urodzony“ (szlachcic) łowczy, z obawy kary schronił się do klasztoru i został Franciszkaninem.

Kossowski, starosta sieradzki, wspólnie z żoną, rozstawiał ludzi na drogach i utrzymywał faktorów w mieście, którzy mu donosili o przejeżdżającej szlachcie. Upatrzonych łapano, sprowadzano do dworu, gdzie ich zmuszano jeść i pić.

Niejaki Uniatycki, ażeby oddechy ludzkie nie zakażały mu powietrza, modlił się w kościele pod kloszem szklannym.

Wojewodzinie Potockiej, matce Szczęsnego, przy wsiadaniu dworzanin podawał kułak, bo jej ramienia dotknąć się nie ważył.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Co piszą inni?

Wygwizdana licytacja.

W „Gaz. Wągrowieckiej“ czytamy:

Na rynku w Wągrowcu wyznaczono licytację przedmiotów zajętych przez Magistrat z tytułu niezapłaconych podatków miejskich. Miały być zlicytowane różne rzeczy, potrzebne do użytku domowego, oraz maszyna do szycia, stanowiąca źródło zarobkowe właściciela czy właścicielki. Już w przeddzień licytacji pewni ludzie okazywali swoje niezadowolenie z tak bezceremonjalnego załatwienia się Magistratu ze swoimi dłużnikami, gdyż w danym wypadku ma się do czynienia z ludźmi, którzy chętnie zapłaciliby podatki, gdyby mieli możność jakiegoś takiego zarobku i gdyby trudne położenie gospodarcze nie było istotną przyczyną ich położenia.

Nikt nie przypuszczał jednak, aby to niezadowolenie znalazło taką reakcję. Oto w momencie, gdy komornik przystąpił do licytowania zajętych przedmiotów, rozległy się z różnych stron przeraźliwe głosy piszczałek, na których szereg ludzi, oburzonych licytacją, wygrywało sobie złowrogie piosenki...

Gwizd przybierał na sile w miarę gdy komornik starał się opanować sytuację i cenę licytacyjną wykrzykiwał coraz donioślej... Ostatecznie piszczałki wzięły górę i licytację, którą rozpoczęto, musiano przerwać, czyli innemi słowy: — licytacja została wygwizdana...

Głód w Łodzi.

„Rozwój“ donosi:

Przy zbiegu ulic Śródmiejskiej i Zakątnej padła z głodu i wyczerpania 56-letnia Rojzla Rozenberg, zamieszkała przy ulicy Nowo-Zarzewskiej 4. Chorą po udzieleniu pomocy przewieziono do szpitala zborni miejskiej.

Na ulicy Zawadzkiej przed posesją Nr. 7 padł z wycieńczenia i głodu 36-letni bezrobotny Drzewiecki Stanisław, zamieszkały przy ulicy Przędzalnianej 109. Przybyły lekarz pogotowia ratunkowego udzielił choremu pierwszej pomocy, poczem przewiózł go do szpitala zborni miejskiej.

Z życia akademickiej młodz. ludowej w Krakowie.

W celu bliższego zaznajomienia się z ideologją ludową i przedyskutowania założeń agrarnych, środowisko krakowskie P. A. M. L. urządziło w dniach od 26 kwietnia b. r. do 3 maja cykl odczytów w swoim lokalu przy ul. Gołębiej L. 2. W niedzielę 26 kwietnia odbyło się wspólne święcone dla członków i członkiń organizacji, które zaszczyciło swoją obecnością szereg osób ze starszego społeczeństwa ludowego.

Miły i serdeczny nastrój pogłębił współżycie, co niewątpliwie przyczyni się do podniesienia wydajności pracy organizacyjnej.

Dnia 28 kwietnia p. prezes Malinowski wygłosił odczyt p. t. „Ruch ludowy i drogi jego rozwoju“. Sędziwy referent, pionier ruchu ludowego na terenie b. Kongresówki, zobrazował zebranym stosunki wiejskie przed narodzinami ruchu ludowego, moment budzenia się masy ludowej, podał charakterystykę przywódców, których większość nie była związana ze wsią pochodzeniem, a jednak ofiarnych i pełnych zapału dla sprawy ludowej. Odmalował dzieje męskiego „Zarania“. Wskazując na różnorodność typów obecnie spotykanych w ruchu ludowym, z których wiele powinno zniknąć w interesie chłopa i jego przyszłości, zachęcał zebranych do ugruntowania dzieła zjednoczenia politycznego ruchu ludowego. — „O tem zadecydujecie wy, młodzież — powiada referent. — Różnice zniweluje życie, wspólna walka i bardzo roztropne wychowanie młodzieży“.

Przyszłość ruchu ludowego, zdaniem referenta, spoczywa w umiejętnem powiązaniu pracy gospodarczej i politycznej.

Dnia 30 kwietnia p. poseł J. Brodacki wygłosił odczyt „O sytuacji gospodarczej w Polsce i za granicą“. Ilustrując swe wywody, bogato zestawieniami cyfrowemi, przedstawił referent istotę kryzysu gospodarczego, który największą ruinę spowoduje w Polsce, wbrew temu, co twierdzi sanacja. Za granicą jest kryzys konjunktury, wynikający z istoty współczesnych ustrojów kapitalistycznych, nadmiaru produkcji przemysłowej, rywalizacji międzynarodowej i t. d., a w Polsce mamy ponadto kryzys strukturalny, pogłębiany systematycznie zgubnym systemem ukrytej dyktatury.

W dniach 1 i 2 maja p. Irena Kosmowska wygłosiła referaty o „Kobiecie w ruchu ludowym“ i „Ideologji agrarnej,‘ jako nowej ideologji społeczeństw w dobie obecnej“. W pełnych uczucia i przejęcia się sprawą ludową słowach, z której referentka uczyniła istotę swego życia, nakreśliła nam rolę kobiety w ruchu ludowym. Jakąż ma być kobieta, o której mowa? Rozbudzona, wyzwolona z pęt wiekowej niewoli i przesądów, oswojona z zagadnieniami wielkiej miary, zmierzająca do urzeczywistnienia ideałów powszechnego szczęścia i pokoju. Najbardziej cenny typ kobiety wiejskiej wychowują Koła młodzieży.

W referacie o agraryźmie przedstawiła referentka, w jaki sposób należy rozwiązywać zagadnienia, na które nie daje odpowiedzi żaden ustrój dotychczasowy. Agraryzm — ideologja przyszłości. Tu i ówdzie jeszcze niesformułowany, lecz dużą przyszłość rokuje.

Ożywiona dyskusja zakończyła wywody referentki, której podziękowano rzęsistem brawem za przybycie do Krakowa i cenne referaty.

Obecny.

———o———

Z ruchu organizacyjnego Stronnictwa Ludowego.

Zjazd pow. w Brzesku.

W dniu 28 kwietnia odbyło się w Brzesku zebranie delegatów i mężów zaufania P. S. L. pod przewodnictwem p. Stanisława Nity.

Referat o sytuacji gospodarczej i politycznej oraz o zjednoczeniu stronnictw wygłosił poseł Brodacki, dziękując delegatom za wytrwanie, męstwo i hart, okazane podczas wyborów.

Mimo zaciekłej agitacji jedynki, aresztowaniu kandydatów Centrolewu, mimo szykan i prześladowań, nie dali się zastraszyć, złamać, wytrwali przy stronnictwie i jego sztandarze, uwieńczając go świetnem zwycięstwem, ponieważ dał na siódemkę przeszło 30.000 głosów, najwięcej w Polsce.

W zjeździe wziął udział prezes Witos, którego powitał w serdecznych słowach przewodniczący St. Nita, a zebrani uczcili burzą oklasków.

Również przemówienie Prezesa spotkało się z entuzjastycznem przyjęciem.

Po dyskusji dokonano wyborów nowego zarządu. Uchwalono protest w sprawie Brześcia i cześć więźniom brzeskim.

———o———

Jednolity front chłopów w pow. Opatowskim.

Dnia 3 maja br. we wsi Brzeziu pod Opatowem w sali Straży pożarnej odbył się Zjazd działaczy byłych 3 stronnictw ludowych. Na zjazd zjechali przedstawiciele z całego powiatu w liczbie około 200 osób. Przewodniczył p. Wł. Praga, jako asesorowie zasiedli p. St. Nowak i p. Dębniak, protokołował p. Szymon Dulny.

Przemówienie o polityce i gospodarce rządów obecnych wygłosili posłowie tego okręgu. Poseł Babski napiętnował politykę „sanacji“ w stosunku do wsi i wzywał, aby wobec połączenia ruchu ludowego usuwać od wpływu na wsi stronnictwa i organizacje wrogie chłopom. P. Duro mówił o sprawach gospodarczych i samorządowych, wykazując obłudę „Jedynki“ i szkodliwość jej dla wsi, a p. Pac wyjaśnił znaczenie połączenia ruchu ludowego oraz statut organizacyjny i program Stronnictwa Ludowego.

W dyskusji licznie zabierali głos działacze pow. Opatowskiego. Podkreślić trzeba udział w dyskusji działaczy młodych, którzy dopiero wstępują w szranki walki politycznej, ale budzą nadzieję, że będą wytrwałymi bojownikami sprawy ludowej.

Po zakończeniu dyskusji dokonano wyboru Zarządu pow. Stronnictwa Ludowego na pow. Opatowski.

Po uchwaleniu rezolucyj politycznych — przewodniczący podziękował wsi Brzezie i Zarządowi Straży ogniowej za gościnne przyjęcie i udzielenie sali na obrady, poczem gromkim śpiewem: „Gdy naród do boju...“ zakończono Zjazd.

———o———

Zebranie w Sielnicy.

Dnia 3. maja br. odbyło się w Sielnicy pow. Przemyśl zebranie ludowców, na którem zawiązano Koło Stronnictwa Ludowego. Po wyborze Zarządu Koła uchwalono **protest przeciwko metodom brzeskim i wyrazy hołdu b. więźniom brzeskim.** Do Koła wpisało się 49 osób.

———o———

Prawdziwą przyjemnością

jest noszenie obuwia z obcasami gumowemi BERSON. Najdłuższa wytrzymałość, trzy razy trwalsze i tańsze od skóry, chroni przed zmęczeniem.

Więcej oczywiście nie można wymagać od obcasa gumowego.

A więc tylko BERSON!



Wiadomości ze świata.

Nowy prezydent Francji.

W dniu 13 maja b. r. Zgromadzenie Narodowe we Francji dokonało wyboru prezydenta w osobie dotychczasowego prezesa Senatu p. Dumera. Przy pierwszem głosowaniu p. Dumer otrzymał 442 głosy. Kontrkandydatem p. Dumera był minister spraw zagranicznych p. Briand, który otrzymał 401 głosów.

Przed drugiem głosowaniem p. Briand wycofał swoją kandydaturę. Przy drugiem głosowaniu pan Dumer otrzymał głosów 556, drugi kandydat, sen. Maro, głosów 330. Sen. Maro był kandydatem socjalistów i lewicy. Nowo wybrany prezydent jest mężem zaufania prawicy.

———o———

Fortuna kołem się toczy.

„Polska“ donosi:

Od chwili ogłoszania dyktatury Primo de Rivery, Paryż stał się centrum emigracji hiszpańskiej. Tu pułkownik Macia przygotowywał się do wywołania powstania w Katalonji. Tu uciekł lotnik Franco po nieudanej próbie rewolucji wojskowej. W małym hoteliku w pobliżu ogrodu Luksemburskiego mieszkali pod nadzorem policji przyszli członkowie rządu republikańskiego. Gdy zaszła gwiazda Primo de Rivery, były dyktator przyjechał do Paryża, aby umrzeć w hotelu „Lutecia“. Teraz hiszpańską emigrację wzbogacił książę Toledo — były król hiszpański Alfons XIII. Tak przynajmniej zameldował się w hotelu, gdzie przygotowano dla niego apartament, złożony z 28 pokoi.

Złożyło się tak, że na dworcu D'Orsay spotkały się dwa pociągi. W jednym, przybranym republikańskiemi chorągiewkami, powracali do ojczyzny wczorajsi emigranci, a dzisiejsi ministrowie. Ci sami policjanci, którzy jeszcze wczoraj nie spuszczali z nich oka z polecenia prefekta policji, dziś oddawali im honory i towarzyszyli im już w innym charakterze. W drugim pociągu, który nadszedł od hiszpańskiej granicy w 20 minut później, przyjechała królowa hiszpańska. Tak minęły się na torze kolejowym losy różnych ludzi, z których każdy po swojemu kocha Hiszpanję i życzy jej pomyślności.

———o———

Galan i Hernandez.

Jaca — to miejscowość, gdzie w grudniu ub. roku wybuchł bunt republikańsko nastrojonych oddziałów wojskowych, który zakończył się nieszczęśliwie. Nazwa tego miasta jest obecnie symbolem a bohaterowie jego są zapisani głęboko w sercach rewolucyjnego ludu Hiszpanji. Na licznych miejscach w Madrycie napisy uprzytamniają tragiczny epizod z miasta Jaca. Na cokole, z którego zwalono pomnik królowej Izabeli II, postawiono posąg wolności z czerwoną czapką jakobińską, a pod spodem umieszczono napis: „Pierwszy pomnik republiki ku uczczeniu pamięci naszych męczenników z Jaca“. W cudownym parku El Retiro wznosi się olbrzymi, obydny w stylu, posąg konny Alfonsa XII. Obecnie na jego białych marmurowych tablicach wymalowane są litery: „Pamiętajcie o męczennikach z Jaca, pamiętajcie o Galanie i Hernandezie“! A pod tem prymitywnie wymalowana trumna przypomina, że obaj umarli za wolność.

Fotografje bohaterów sprzedaje się jako pocztówki, umieszcza się w powiększeniu za szybami wystawowemi jako przedmioty do nabycia dla ozdoby pokoju; przylepia się na pomnikach byłych królów, na murach pałaców, przypina do dywanów i czerwonych chorągwi, wywieszanych z balkonów i okien ulic, któremi posuwają się pochody demonstracyjne. I przed temi fotografjami dziesiątki tysięcy obnażają głowy...

Na wniosek socjalistycznej mniejszości madryckа rada miejska postanowiła jeden plac i ulicę, dotychczas noszące imiona królów, nazwać placem i ulicą Galana i Hernandeza. Rząd przyznał matce Galana i wdowie oraz córce Hernandeza wysoką pensję a równocześnie zarządził udzielenie obu rozstrzelanym wyższego stopnia wojskowego — tak, jakby żyli i służyli w armji republikańskiej.

Przy każdem piśmie podawaj nam adresy osób, którym należałoby wysłać numery okazowe.

ROZSTRZELANI NA ROZKAZ KRÓLA.

Główny organ partji socjalistycznej „Socialista", na podstawie wiarogodnych informacyj stwierdza, że pełną odpowiedzialność za śmierć obu bohaterów ponosi ekskról Alfons. Tragiczny ten epizod miał następujący przebieg:

Dnia 14 grudnia podczas rady gabinetowej zgłosił się telegraficznie do premjera Berenguera komendant Saragossy, który zakomunikował mu, że w tej właśnie chwili kapitanowie Galan i Hernandez zostali skazani na śmierć.

— Dobrze — odrzekł Bereguer — proszę poczekać, za chwilę oznajmię panu uchwałę rady ministrów.

Z pośród ministrów trzech sprzeciwiało się wykonaniu wyroku śmierci, natomiast minister Rodriguer de Vigri domagał się śmierci dla skazanych. W tej że chwili oznajmiono mu, że wzywa go telefon z pałacu królewskiego.

— Jaki wyrok wydał sąd polowy? — zapytał król.

— Kara śmierci dla Galana i Hernandeza. Inni skazani na więzienie.

— Czy nie wykonano jeszcze wyroku?

— Jeszcze nie, najjaśniejszy panie.

— Na co czekacie?

— Musimy wpłynąć na kilku ministrów, którzy są za ułaskawieniem.

— Pod żadnym warunkiem! Trzeba poskromić tłuszczę! Musi popłynąć krew! Powiedz pan Berengerowi, by bez wahania wypełnił mój rozkaz. Adieu.

Po tem oświadczeniu większość rady ministrów zadecydowała wykonanie wyroku. Berenguer połączył się telefonicznie z komendantem Saragossy:

— Rząd Jego Królewskiej Mości zatwierdza wyrok sądu polowego. Ma być natychmiast wykonany.

Rozkaz ten nadszedł o godzinie drugiej po południu. W 40 minut potem rozstrzelano bohaterów.

———o———

LOSY PAŁACU I STAJNI ALFONSA XIII.

Jak donoszą z Madrytu, republikański minister finansów zapowiedział, że pałac królewski w Escurialu utrzymywany będzie nadal przez rząd republikański jako Muzeum Narodowe.

Stajnia dworska Alfonsa XIII oddana została na potrzeby Gwardji Republikańskiej. Po raz pierwszy w dniu 1 maja na grzbietach rumaków królewskich siedli jeźdźcy demokratyczni. Konie królewskie zniosły ten „despekt" spokojnie i z dostojeństwem.

———o———

WYNIKI SPISU LUDNOŚCI W RUMUNJI.

Według pierwszych danych statystycznych, dotyczących spisu ludności, przeprowadzonego w pierwszych dniach stycznia b. r. Rumunja liczy obecnie 18,022.962 obywateli.

———o———

ANGLJA POSIADA 40 MILJ. MIESZKAŃCÓW.

Podczas spisu ludności przed 10 laty — Anglja miała 38 miljonów mieszkańców. W 5 lat później, w roku 1926, liczono już ludność Anglji na 39 milj. Jak podają wyniki tegorocznego spisu, liczba mieszkańców Anglji obecnie wynosi zgórą 40 miljonów mieszkańców.

Gdy Anglji przybyło w ciągu 10 lat dwa miljony mieszkańców, w Polsce przez taki sam okres czasu przybyło zgórą 6 miljonów, czyli 3 razy tyle. Jeżeli przyrost ludności w Polsce będzie się posuwał w dotychczasowem tempie, to za 10 lat będziemy mieli już około 40 miljonów ludności, podczas gdy w Anglji będzie tylko 42 miljony.

———o———

PODZIAŁ LUDNOŚCI ŚWIATA WEDŁUG WYZNAŃ przedstawia się jak następuje: 352 miljony katolików, 304 miljony zwolenników Konfucjusza, 240 miljonów mahometan, 224 miljony hindusów, 164 miljony protestantów, 140 miljony buddystów, 137 miljonów prawosławnych, 122 miljony pogan, 16 miljonów szyntoistów, 16 miljonów żydów oraz 76 miljonów ludzi o nieokreślonej religji.

Każde z powyższych wyznań głosi, że tylko u niego jest zbawienie. Wyznawców innych wyznań czeka piekło. Pan Bóg z pewnością te sprawę inaczej rozsądzi.

———o———

Niemcy wierzą w czwarty rozbiór Polski.

„Verein für das Deutschtum im Auslande" (VDA) urządził niedawno w Rendsburgu zebranie informacyjne, poświęcone sprawie niemieckiej na Wschodzie. Referentem był jeden z wybitniejszych znawców zagadnienia, Sylvio Broederich. Tenże Broederich powiedział m. i. co następuje: „Dla nas nie istnieje możliwość porozumienia z Polską. Gdyby doszło do wojny z Rosją, to czwarty rozbiór Polski będzie nieunikniony. Dopiero z chwilą zniknięcia korytarza i rozbudzenia się ludu niemieckiego po drugiej stronie granicy dla spełnienia ciążących na nim wielkich zadań — nastaną lepsze czasy dla niemczyzny na Wschodzie".

———o———

W obronie prawdy i historji.

Nie da się zaprzeczyć i każdy, nawet największy zwolennik marsz. Piłsudskiego, niezarażony gangreną sanacyjną, musi otwarcie stwierdzić, że 5 letnie rządy sanacyjne **doprowadziły Państwo do ruiny gospodarczej, a zwłaszcza drobne rolnictwo do kija żebraczego.**

Mimo świetnej konjunktury w roku 1927 i częściowo w r. 1928 nie zrobiono ani dziesiątej części tego, **co byłby zrobił każdy inny rząd w sprawie zabezpieczenia i rozwoju tak rolnictwa, jak również innej gałęzi naszej gospodarki.**

Że dalsze trwanie obecnego systemu rządzenia doprowadzi Państwo do niechybnej katastrofy, to niema najmniejszej wątpliwości. — Z drugiej strony spostrzega się fakt, że mimo wszystko znajdują się w Polsce jeszcze czynniki, które starają się przedłużyć obecny system rządzenia, używając do tego różnych środków i sposobów.

Jednem z takich „lekarstw", używanem przez prasę sanacyjną, a zwłaszcza „Ilustr. Kuryer Codz." w celu przydłużenia żywota obecnemu rządowi, jest stałe wmawianie w swoich czytelników, że tylko obóz, grupujący się koło marsz. Piłsudskiego najwięcej się przyczynił do wywalczenia niepodległości Państwa i jako taki ma wszelkie dane do rządów. Stale się pisze, że tylko legjony z p. Piłsudskim walczyły o Polskę, a wszyscy inni nic dla Polski dobrego nie zrobili, byli agentami obcych mocarstw.

Twierdzenie prasy sanacyjnej **grubo mija się z prawdą** i wyrządza krzywdę wobec historji, która musi być jasną i prawdziwą. Przez cały czas wojny byłem przeważnie na froncie i tam się pisało historję krwią i bagnetem szarego żołnierza. Cóż nam mówi ta prawdziwa historja z pola bitew?

Powiada ona, że Austrja przegrała wojnę z kretesem, zaraz w pierwszych tygodniach i stała się wasalem i narzędziem Niemiec. Czem zaś byli Niemcy dla Polaków, to nietylko legjoniści, ale wszyscy żołnierze-Polacy mieli aż nadto sposobności o tem się przekonać. Ilekroć chodziło o pozycję straconą, o zdobycie niebezpiecznego odcinka, szedł rozkaz, aby do tego użyć „polnische Mannschaft" polskich pułków. Gdzie największa wrzała bitwa, tam Niemcy posyłali polskie pułki, które wskutek tego miały przeszło 50 procent zabitych i rannych.

Jeżeli prasa sanacyjna pisze, że tylko legjony — które przecież walczyły po stronie Austrji i Niemiec — wywalczyły Polskę, twierdzenie to nie odpowiada prawdzie historycznej. Legjony walczyły o Polskę, ale przy boku tych, co zgubę zaprzysięgli Polsce. Dopóki Piłsudski i legjony szły na pasku Niemiec i Austrji, wszystko było w porządku, gdy jednak po traktacie brzeskim legjony zjednoczyły się z narodem, komendant powędrował do twierdzy, a legjony poszły w rozsypkę.

W jakich zaś warunkach żyła ludność w Galicji, o tem wszyscy pamiętamy. **Prawie cała Polska była jednym wielkim obozem i cmentarzyskiem. A co wycierpiała ludność wiejska?** Kto wówczas — panowie sanatorzy — ujął się za biednym i tępionym narodem polskim? Czy może pułk. Sławek, ks. Radziwiłł lub żyd Wiślicki? Czy może Stapiński, ks. Czuj, hr. Łubieński? Nic podobnego.

Do okopów dochodził „Piast", niósł pozdrowienie, zachętę do wytrwania, a do baraków w Choceniu i na Morawy jeździli Witos, Lasocki i inni posłowie piastowcy. Kiedy ważyły się losy narodu polskiego i piastowcy śmiało i otwarcie domagali się wolnej i zjednoczonej Polski z dostępem do morza (rezolucje Tetmajera), to dzisiejsze „wielkości" sanacyjne z czwartej brygady całowały stopy Wilhelma i Franciszka I., obiecując oddać życie w obronie tronu „kajzerów".

Jeżeli zatem rozmaite „Kurjery" i Ekspresy" starają się wmówić w społeczeństwo, że tylko obóz sanacyjny walczył o Polskę a piastowców starają się przedstawić jako stronnictwo antypaństwowe, **to świadomie fałszują historję,** co jest ciężką zbrodnią wobec narodu i Państwa.

A jak było na froncie z bolszewikami? Żołnierz bosy, obdarty, głodny, stracił ducha i energję do dalszej walki, nadomiar złego bolszewicy rozpuszczając ulotki z areoplanów, wmawiali w żołnierzy, że rządy w Polsce są pańskie, szlachecko-magnackie, a oni, bolszewicy, niosą chłopom i robotnikom wyzwolenie z pańskiego jarzma. Tem się tłumaczy gwałtowny odwrót armji polskiej z pod Kijowa.

W najkrytyczniejszym czasie dla Państwa powołano do rządów Witosa. Kiedy dzisiejsi „sanatorzy" pakowali manatki i uciekali jak szczury do Poznania, Paryża, Witos, stanąwszy na czele rządu, przybył do okopów, chłop do chłopów. Odrazu podcięto skrzydła propagandzie bolszewickiej. Jakże tu mówić o rządzie pańskim, burżuazyjnym, gdy chłop z krwi i kości stanął na czele rządu? Ów historyczny „Cud nad Wisłą", na tem polegał, że po raz pierwszy w dziejach Polski chłopu oddano losy Państwa w twarde, chłopskie dłonie, a ten chłop **wskrzesił ducha w armji i pchnął ją do zwycięstwa.**

Pytam się was panowie z różnych „Kuryerów", „Czasów", czy „Ekspresów", jakby to dzisiaj w tej Polsce wyglądało, gdyby w r. 1920 Witos nie stanął na czele rządów. Zamiast „Pierwszej brygady" pialibyście napewno „błagorodzie" hymny na cześć Lenina, czy innego „czerwonego cara".

Jeżeli dzisiaj okłamujecie społeczeństwo i świadomie fałszujecie historję, to popełniacie zbrodnię nietylko wobec Witosa i wszystkich chłopów w Polsce, ale wobec narodu i Państwa. Historja jest nauczycielką i mistrzynią życia, oraz wychowawczynią przyszłych pokoleń i nikomu nie wolno jej fałszować.

Nie wolno fałszem i jadem nienawiści zatruwać duszy narodu!

Józef Szypuła.



Co wieś boli?

Najmniejszy rolnik, chałupnik, komornik na pół do dwu morgów pola, mający na utrzymaniu 4—6 dzieci, **dla których dochód z kawałeczka pola nie wystarcza** ani na kwartał, musi zapłacić podatek gruntowy, drogowy, asekurację i t. p. Nikt się go nie pyta o minimum egzystencji, zapłać, a jak nie, przychodzi egzekutor i wyciąga ostatnią poduszkę z pod głowy.

Idźmy do miasta — pracownik rządowy, czy samorządowy, oficjalista prywatny, mimo, że daleko lepiej żyją, niż chłop na 20 morgach gruntu, muszą mieć minimum egzystencji, nie płacą podatków, dopiero od pewnej kwoty poborów w górę.

A przecież ziarnko do ziarnka, gdyby każdy płacił jakiś, choćby bodaj najmniejszy podatek, zebrałyby się miljony.

Inny przykład. Zachęca się ludność wiejską, by się brała do rzemiosła, do handlu, — **niechno jednak chłopina w wolnych chwilach uszyje ubranie, czy buty, czy konia podkuje, albo założy sklepik, sypną mu podatki od obrotu, że mu się w głowie zakręci i odechce mu się rzemiosła i handlu.**

Jeszcze najlepiej wychodzą ci, co potajemnie handlują, czem się da, ci zamiast 500 zł. podatku, zapłacą 50 zł. grzywny i jakoś to idzie.

Rząd zapowiedział zniżkę cen — brawo!

Tytoń, spirytus są bezczelnie drogie, sól, nafta również nie tanie, a każdemu konieczne. Dla dobrego przykładu rząd powinien obniżyć ceny wyrobów monopolowych następnie przemysłowych, a rolniczych nie trzeba obniżać, bo są za bezcen.

Tak być powinno.

Tymczasem co widzimy? Monopole ani drgnęły, towary przemysłowe trzymają się twardo w cenie, a tylko w artykuły pierwszej potrzeby w produkta rolno uderzyła fala zniżki. Świnie, bydło, konie za bezcen, żeby przynajmniej zniżono opłaty targowe, broń Boże — rolnictwo ginie z powodu kryzysu, a opłaty targowe pozostały bez zmian. Np. nasze miasto Bochnia ma dochodu z targowego przeszło 60.000 zł.

Mając stale 10 ludzi przez rok, z zapłatą po 5 zł. dziennie, to jeszcze nie wyniesie 20.000 zł. rocznie, a reszta idzie na wodociągi, elektrykę i inne potrzeby miasta; skąd jednak ma brać gmina wiejska fundusze na swoje potrzeby, o ile nie ma swego majątku, o to się nikt nie troszczy.

My chłopi jesteśmy jakby obywatelami drugiej klasy, co do praw i korzyści, ale co do obowiązków, co do świadczeń stoimy na równi z bogaczami, a nawet przed nimi. Słusznie mówi przysłowie „biednemu zawsze wiatr w oczy".

Za długo i za silny wiatr wieje nam chłopom w oczy, tak, że zaprószone, załzawione, nie widzą słońca i lepszej przyszłości dla siebie i swoich rodzin.

Maciej Rosiek.

———o———

Czy można żyć w Polsce?

Curriculum życia mojego jest następujące:

Ukończywszy trzy klasy ludowe, bo więcej wówczas nie było udałem się piechotą do Krakowa, bo służąc w Otfinowie do Mszy św. ks. kanonikowi Kasprzakowi, gdy tenże poszedł w pole do robotników, korzystałem z jego bibljoteki, która mi otworzyła oczy na świat, zapragnąłem w Krakowie podczyć się i otrzeć między ludźmi.

Znalazłem służbę w żydowskim hotelu na Stradomiu, jako pomocnik portjera. Co wieczór chodziłem do szkoły na kursa uzupełniające, płacąc sobie nauczyciela z zarobionych pieniędzy.

Po kilku latach wyjechałem w świat i nauczyłem się różnych języków. Władałem niemieckim, francuskim, angielskim, włoskim, czeskim i ruskim.

W Niemczech byłem kelnerem i majstrem, potem **konduktorem przy podziemnej kolejce w Berlinie.**

Po ożenieniu pracowałem jako kelner na okrętach do 1921. Po wojnie przeniosłem się do Francji,

gdzie pracowałem najpierw na roli, a następnie dostałem pracę, jako kierownik na stacji selekcyjnej, ciesząc się uznaniem przełożonych. Na skutek poparcia tychże otrzymałem posadę kierownika w Zakładzie hodowli kur, koło Paryża, jako kierownik przy 6.000 kur, wreszcie pracowałem jako instruktor trykotarstwa na maszynach „Rekord".

W r. 1926 — uwierzywszy, że marsz. Piłsudski zaprowadzi w Polsce ład i porządek i że zacznie się tu naprawdę „wyścig pracy" — wróciłem do Polski, wierząc, że przy moich kwalifikacjach, doświadczeniu i ochocie do pracy, znajdę pracę.

Miałem przyrzeczenie z Belwederu, że otrzymam pracę jako instruktor pończoszkarstwa w Zakładach Żeńskich, miałem również przyrzeczoną posadę w Mościcach, przy hodowli kur, niestety hodowli dotąd nie założono, żyjąc pięć lat z oszczędności wydałem wszystkie pieniądze i dziś zagraża mi widmo śmierci głodowej z żoną.

Za granicę nie mam za co wyjechać, otrzymałem wprawdzie licencję na prowadzenie obnośnego handlu, ale nie mam gotówki na kupno towaru, do bezrobotnych nie chcą mię zaliczyć, nie pozostaje mi nic innego, jak z żoną zdechnąć powolną, głodową śmiercią.

St. Dąbrowski z Libiąża.

Dział emigracyjny.

Ponowne ostrzeżenie dla jadących do Stanów Zjedn. Ameryki i do Kanady.

Nasze pouczenie w tej sprawie zamieszczone w poprzednich numerach „Piasta" widocznie nie pomogły, gdyż nasz dział redakcyjny zasypywany zapytaniami w tej mierze, zdradzającemi niezrozumienie tej kwestji.

Otóż pozwalamy sobie powtórzyć w skrócie, to co najważniejsze.

I. Odnośnie Stanów Zjed. Ameryki:

Ostrzegamy, jak najwyraźniej, przed wszelkimi złudzeniami, którzy myślą iż na podstawie jakichkolwiek affidavitów czy tak zwanych „farmerskich", czy też „of support" będą mogli się dostać w ciągu najbliższego pięciolecia do Ameryki. Wszystko to są złudne nadzieje, i dobrze będzie jeżeli oni, na podstawie posiadanych dokumentów, w tym czasie będą mogli dostać kartę wstępu do Generalnego Konsulatu Stanów Zjed. Ameryki, w Warszawie, ul. Szkolna 2, a która to wiza zupełnie nie przesądza możliwości dostania się kiedykolwiek do Ameryki.

Dlatego jak najwyraźniej ostrzegamy wszystkich naszych czytelników, aby nie tracili nadarmo pieniędzy i nie puszczali się na ryzyko podróży do Warszawy po próżnicy, tylko aby, do czasu imiennego i wyraźnego wezwania do stawienia się w amerykańskim konsulacie w Warszawie, tylko z tym urzędem znosili jedynie i wyłącznie na drodze pisemnej.

Do podania względnie zapytania o informację skierowanego do tego konsulatu, trzeba zawsze pamiętać dołączyć kopertę zwrotną zaadresowaną do siebie i opatrzoną znaczkiem pocztowym na gr. 25. Kto tego drobiazgu zaniedba, może nic dostać odpowiedzi. Trudna rada, Ameryka stała się tak biedna, że musi naciągać naszych „biedaków" nawet na znaczki pocztowe, bo inaczej by zbankrutowała.

II. Odnośnie Kanady.

Niema żadnego kontyngentu na 1931 r. A więc niema zappotrzebowania do Kanady na żadnych robotników rolnych ani też dziewczęta do służby domowej. To samo dotyczy narazie rodzin rolniczych jadących, z pewnym kapitałem na kupno własnej farmy w tym kraju.

Kiedy ta sytuacja zmieni się doniesiemy o tem osobno w „Piaście", narazie niema mowy o zmianie niekorzystnej sytuacji w Kanadzie, w ciągu roku bieżącego, to jest 1931.

Dalej niema w tym roku żadnych „affidavitów" do Kanady.

Nikt poza żonami i dziećmi (do lat 18) i to tylko za „permitem", czyli dokumentem specjalnym rządu kanadyskiego, nie może wjechać do tego kraju. A więc ani brat, ani siostra, szwagier czy jaki kuzyn bliższy czy dalszy, lub nawet przyjaciel zamożny osiadły stale w Kanadzie, nie może wedle, w tej chwili obowiązujących przepisów, wprowadzić kogokolwiek do Kanady.

Kto radzi innaczej to jest skończony oszust, którego należy oddać w ręce władz policyjnych, jako naciągacza czy łapacza biednych ludzi.

Odnośnie powracających do Kanady, osiadłych tam osób, wydaliśmy potrzebne pouczenia, w jednym z poprzednich numerów „Piasta".

St. Z.

KRONIKA

Maj

Dni	Kalendarz rzymsko-katolicki	Słońca Wschód godz.	Słońca Wschód min.	Słońca Zachód godz.	Słońca Zachód min.
24 N.	Joanny wdowy	3	55	7	59
25 P.	Grzegorza III.	3	54	8	0
26 W.	Filipa Ner.	3	53	8	1
27 S.	Magdaleny	3	52	8	3
28 C.	Germana B.	3	51	8	4
29 P.	Teodozji M.	3	50	8	5
30 S.	Feliksa P.	3	49	8	6
31 N.	Petroneli P.	3	48	8	7

W BIELSKU od dnia 1 maja kapitaliści zamknęli 17 fabryk, a od piątku ubiegłego, resztę fabryk, skutkiem czego 7.000 robotników zostało pozbawionych pracy. Właściciele fabryk chcieli znacznie obniżyć płace i to było podłożem zatargu między nimi a robotnikami.

KOMISARZ KASY CHORYCH w Wągrowie, Serdakowski zdefraudował sumę 20.000 zł. i zbiegł.

SĄD OKRĘGOWY W POZNANIU uwolnił od winy i kary kilku członków Obozu Wielkiej Polski, oskarżonych o zakłócenie spokoju w dniu wyborów do Sejmu w Obornikach. Z przebiegu rozprawy wynika, że spokój został zakłócony przez posterunkowego policji, który popychał i rozpędzał zgromadzoną publiczność.

W POBLIŻU WORODCZA na linji kolejowej Brześć — Pińsk, pasterze pasący bydło, położyli na szynach granat wojskowy, który eksplodował w czasie przejazdu pociągu. Obeszło się na szczęście bez wypadku. Pasterzy aresztowano.

KOŁO TORU KOLEJOWEGO pod wsią Adamów w pobliżu Konina znaleziono zwłoki mężczyzny lat około 40. Śledztwo wykazało, że są to zwłoki kupca Ostrowskiego z Poznania, którego bandyci zamordowali w pociągu i wyrzucili na tor kolejowy.

W GDYNI, w tamtejszej łuszczarni ryżu, robotnik Wilhelm Podgajny kontrolując zbiornik ryżu, został zasypany ryżem i udusił się.

RYBACY POLSCY złowili w kwietniu na całem wybrzeżu, ogółem 180.000 kg. ryb, wartości 263.000 zł. Największą pozycję pod względem wartości, stanowiły w kwietniu łososie, których wyłowiono na sumę 204.000 zł.

NAD JEZIORAMI TROCKIEMI komenda wojewódzka policji państwowej ma zaprowadzić w najbliższych dniach służbę policyjną na jeziorach. Zadaniem służby będzie niesienie pomocy dotkniętym katastrofą. Nad jeziorami temi uruchomiono schronisko i otwarto przystań Ligi Morskiej.

WYSOKOŚĆ STRAT PAŃSTWA, które wyrządziła powódź na Wileńszczyźnie, szacują na kwotę 3,800.000 zł.

WYBORY DO SEJMU w okręgu Płock (na skutek unieważnienia tamże wyborów przez Sąd Najwyższy), mają się od być 9 sienpnia b. r.

ZAŁOŻENIE SZKOŁY HOTELARSTWA w Warszawie, nastąpi w nowym roku szkolnym 1931/32. Szkoła będzie kształcić na kierowników hoteli i pensjonatów.

STULETNIA ROCZNICA BITWY POD STOCZKIEM. W zeszłą niedzielę odbyły się na polach Stoczka, gdzie w roku 1831 została stoczona zwycięska bitwa z Moskalami — wielkie uroczystości, przy tłumnym udziale ludności z powiatów garwolińskiego, siedleckiego, mińsko - mazowieckiego i łukowskiego. Dokonano odsłonięcia pomnika pamiątkowego i poświęcenia fundamentów pod szkołe imienia generała Dwernickiego, zwycięscy z pod Stoczka.

W DĄBROWIE K. TARNOWA niewyśledzeni złodzieje włamali się do Kasy Oszczędności, gdzie po rozpruciu Kasy, skradli przeszło tysiąc zł. oraz 10 dolarówek.

KIEROWNIKIEM STAROSTWA W GRYBOWIE został mianowany starosta gorlicki p. Czuszkiewicz, który zatrzyma także swój urząd w Gorlicach.

W NIEDŹWIEDZY pow. Brzesko pożar zniszczył zabudowania gospodarskie Anny Krautwirt.

W BĄCZALU pow. Jasło spaliło się gospodarstwo Stanisława Lecha.

W BRZOZOWEJ pow. Tarnów, napastnicy zamaskowani i uzbrojeni w kije napadli na dom Hochstaplera i po ubezwładnieniu domowników zrabowali 23 dolary, 700 zł. i biżuterję wartości 800 zł.

W KORABNIKACH pod Krakowem, wyłowiono z Wisły zwłoki Karola Kamińskiego z Rusocic, Kamiński przechodząc rzekę, potknął się o kamień upadł i utonął.

NACZELNIKIEM URZĘDU SKARBOWEGO PODATKÓW I OPŁAT SKARBOWYCH w Krakowie, został zamianowany p. Józef Jezioranski, dotychczasowy naczelnik Urzędu skarbowego w Podgórzu Nr. 2.

NOWE ODDZIAŁY SZKÓŁ w liczbie około 400, mają być otwarte w roku szkolnym 1931/32 — a to w związku z przyrostem liczby dzieci. Liczba szkół powszechnych w Polsce przekroczy cyfrę 30.000.

W LACHOWEJ, pow. Dobromil, przyłapany na kradzieży w trafice Feindowej, parobek Kobyłowski, strzelił z rewolweru i zranił w brzuch syna trafikantki. W stanie ciężkim przewieziono rannego do szpitala w Sanoku.

ZNOWU KATASTROFY LOTNICZE — w **Grudziądzu** spadł na przewody elektryczne samolot wojskowy. Pilot-major Długoszewski, poniósł śmierć na miejscu. — **Pod Wilnem** runął samolot wojskowy i roztrzaskał się. Lotnicy cudem uniknęli śmierci. Są to fakty przerażające. Niema prawie tygodnia, by nie było katastrofy samolotu wojskowego.

TRZECI ZAMACH W POBRODZIU. W Podbrodziu na Wileńszczyźnie, gdzie już miały miejsce dwa zamachy bombowe, dokonano zamachu na komendanta posterunku policji państw. Mitynowicza. Nieznany sprawca podbiegł w nocy do policjanta i ugodził go ztyłu w głowę siekierą. Sprawca zbiegł. Mitynowicza przewieziono do jego mieszkania, dokąd sprowadzono niezwłocznie lekarza.

KONGRES POCZTOWCÓW odbędzie się w Warszawie w dniach 17 i 18 maja b. r. Związek liczy 12 tysięcy członków.

W LESIE NIEŚWIESKIM w pobliżu Nieświerza, Henryk Starnicki, student Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie, zabił w pojedynku na pistolety porucznika 27 pułku ułanów, Antoniego Marcinkiewicza.

W SCHODNICY na terenie kopalni nafty „Marja" wybuchł pożar, który zniszczył halę motorową i urządzenia do pompowania ropy.

WE WSI HOŁÓWCE w Nowogródzkiem w czasie pożaru w zabudowaniach Jana Grabowskiego, zginęło w płomieniach czworo dzieci Grabowskiego.

W WĄBRZEŹNIE, sąd okręgowy z Torunia na sesji wyjazdowej, skazał na karę śmierci przez powieszenie Marję Kozłowską i jej dwie córki za zamordowanie męża i ojca, celem zdobycia po nim majątku.

W SIEPIETNICY powiat Jasło, wybuchł pożar w zabudowaniach Jana Worca. Spłonęła część domu

W SKOŁYSZYNIE pow. Jasło, spaliły się zabudowania Marcina Gorczycy.

W BANICY pow. Gorlice, niejaka Julja Kwoczka podpaliła w nocy zabudowania gospodarza Kuca. W toku dochodzeń wyszło na jaw, że brat Kuca, utrzymywał z Kwoczką bliższe stosunki, owocem których miał być nieślubny syn. Podpalaczka w ten sposób chciała się zemścić na rodzinie kochanka, który ją porzucił.

W WITKOWICACH powiat Biała, piorun kulisty uderzył w czasie burzy w lipę koło domu Katarzyny Bałamuckiej. Stamtąd piorun ześlizgnął się na dom wspomnianej, wpadł do stajni i zabił krowę.

W NOWEJ WSI, powiat Biała, w czasie burzy, piorun uderzył w dom Małgorzaty Jekietek, wzniecając pożar. Straże pożarne z Osieka i Łęg pożar zlokalizowały.

W LASACH KOŁO TRZEBINI trzej cyganie porąbali siekierami 19-letniego cygana Kwiatkowskiego, gdyż niechciał wydać im pieniędzy. W stanie groźnym przewieziono z masakrowanego do szpitala w Krakowie.

W ŁODZI wybuchł pożar w fabryce Hanemana i Powodowskiego. Pastwą płomieni padły dwa budynki fabryczne, wszystkie magazyny, maszyny i surowce, oraz wielka ilość gotowych towarów.

KONTROLA: W związku z poważną liczbą bezrobotnych otrzymujących zasiłki, **organa centralne Funduszu Bezrobocia** postanowiły przeprowadzić doraźne kontrole uprawnień bezrobotnych do korzystania ze świadczeń z Funduszu Bezrobocia.

Kontrole te przeprowadzone będą na terenie obwodu Zarządu Funduszu Bezrobocia w Krakowie, zarówno w zakładach pracy, jak i w miejscach zamieszkania bezrobotnych.

O ileby zostały ustalone wypadki nieprawnego pobierania świadczeń przez bezrobotnych, względnie wystawiania fałszywych świadectw z pracy, winni pociągnięci będą niezwłocznie do odpowiedzialności sądowej.

WPISY DO SZKOŁY GŁUCHONIEMYCH. Rada Szkolna Miejska w Krakowie zawiadamia, że wpisy do **szkoły głuchoniemych w Krakowie przy pl. Wolnica L. 1,** rozpoczną się od **15. maja 1931 r.** codziennie **od godziny 10 do 12 z wyjątkiem niedziel i świąt.** Do szkoły głuchoniemych przyjmuje się dzieci obojga płci, które ukończyły 7 rok życia. Dla chłopców z prowincji jest Internat. — Bliższych informacyj udziela kierownictwo szkoły po przesłaniu na odpowiedź znaczku na 25 groszy.

Ludowcy! Potęgą zjednoczenia ludowego będzie potężna prasa ludowa!

W ZBOISKACH pod Lwowem. Juljan Jaszczyszyn w czasie orki naruszył pługiem w ziemi będący granat, pozostałość z czasów wojny polsko-ukraińskiej. Granat eksplodował. Jaszczyszyn został ciężko ranny w głowę.

MIĘDZY SŁONIMEM A ZELWAMI, do przejeżdżających furmanką Jana Moroza i Lidji Moroz, oddał szereg strzałów rewolwerowych z ukrycia niejaki Kudzielko, zabijając wymienionych. Za zbrodniarzem, który zbiegł, zarządzono obławę.

KAPITAN KACIUKIEWICZ, jeden z dozorców brzeskich został odznaczony „Krzyżem niepodległości“. I znowu naród ma o jednego bohatera więcej.

PROFESOR DR LEON PETRAŻYCKI, jeden z najwybitniejszych polskich prawników, zmarł w Warszawie w dniu 15 maja b. r.

NA STACJI KOLEJOWEJ W GDYNI tłum złożony ze stu osób napadł w nocy na pociąg naladowany cukrem, węglem, bekonami i t. d. przeznaczonemi na eksport. Między kolejarzami a napadającemi wywiązała się walka. Kolejarze odpędzili złodziei kamieniami.

WYPADŁ Z POCIĄGU w pobliżu stacji Inowrocław plutonowy 59 pułku piechoty, Józef Bukowski i zabił się na miejscu.

NA LINJI KOLEJOWEJ Strzałków—Kutno zapalił się most kolejowy. W ruchu pociągów nastąpiła przerwa. Przyczyna pożaru niewyjaśniona.

WE LWOWIE ukrainiec Bartosz z zemsty osobistej zamordował na ulicy wystrzałem z rewolweru gimnazjalistę ukraińca Kazanowskiego. Mordercę aresztowano.

W GŁÓWNEJ SKŁADNICY UZBROJENIA w Warszawie, wykryto olbrzymie nadużycia na przeszło 300.000 zł. Nadużyć tych dopuścił się pracownik Składnicy Stanisław Liberadzki. Pomagał mu w tem niejaki Stefan Heimlich. Liberadzkiego aresztowano. Heimlich zdołał się ukryć.

OSZUST JAKICH MAŁO. Oszust nazwiskiem Cynjan, który sprzedał kolumnę Zygmunta, oraz wydzierżawił tramwaj w Warszawie, za rozebranie toru kolejowego niedokończonej kolejki i za sprzedanie podkładów kolejowych i szyn, skazany został na 3 lata więzienia.

TRZEJ ZAUFANI KOSTKA BIERNACKIEGO. Do znanych już nazwisk „ludzi Brześcia“ dochodzą dalsze. Lwowski korespondent „Polonji“ donióśł pod datą 7 b. m. (nr. 2365), że po długich zabiegach udało mu się ustalić dane co do nieznanych jeszcze społeczeństwu trzech dozorców brzeskich:

Starszego wachmistrza. Antoniego **Zwolińskiego,** starszego żandarma Franciszka **Mrożka** i żandarma Dionizego **Hnickiego.**

Byli to trzej zaufani płk. Kostka-Biernackiego, którzy wykonywali na jego rozkaz najbrutalniejsze role wobec więźniów. Płk. Kostek-Biernacki zabrał wymienionych ze sobą z Przemyśla, gdyż wszyscy trzej byli i są nadal stacjonowani w dziesiątym dywizjonie żandarmerji w Przemyślu.

———o———

W sprawie ogłoszenia firmy „Merkury“ w Łodzi, donosimy zainteresowanym Czytelnikom, ze zasadniczo redakcje pism za ogłoszenia nie odpowiadają, w tym jednakże wypadku redakcja poczynione firmie zarzuty zbada i sprawę ewentualnie skieruje na drogę sądową.

———o———

BACZNOŚĆ LUDOWCY W POWIECIE ROHATYN!

W niedzielę, dnia 31 maja b. r. odbędzie się w Złoczowie, w lokalu p. Franciszka Kiepury, o godzinie 2-ej po poł. zebranie delegatów z powiatu Rohatyn.

Pow. Komitet organ. Stronnictwa Ludowego.

———o———

WARTOŚĆ PIENIĘDZY:

1 funt szterlingów angielskich	zł.	43,35
1 dolar amerykański	zł.	8,91
100 franków francuskich	zł.	34,90
100 franków szwajcarskich	zł.	171,90
100 franków belgijskich	zł.	124,10
100 koron czeskich	zł.	26,43
100 guldenów gdańskich	zł.	173,48
100 marek niemieckich	zł.	212,52
Gram czystego złota	zł.	5,92

PODZIĘKOWANIE.

Ja niżej podpisany STANISŁAW ZAWIŚLAK ze wsi Wola Gołuchowska pow. Podhajce woj. Tarnopol składam serdeczne podziękowanie AGENCJI ROLNICZEJ J. PAGUA w Montauban (Tarn et Garonne) Francja za to, że za jej pośrednictwem zdołałem nabyć ładne gospodarstwo za niską cenę i na dogodnych warunkach.

Podkreślam przytem, że wymieniona Agencja nie ogranicza się tylko do pośredniczenia przy załatwianiu samej tranzakcji, lecz przychodzi zawsze z radą i pomocą we wszelkich sprawach Polakom, osadzonym przez siebie na roli francuskiej.

Dnia 22 kwietnia 1931 r. (—) Stanisław Zawiślak

A. Belpeche
Cne St Etienne de Tulmont
(Tarn et Garonne).

778 (—)

Z wydawnictw.

MARJAN TYROWICZ: JAN TYSSOWSKI, DYKTATOR KRAKOWSKI R. 1846. DZIAŁALNOŚĆ POLITYCZNA I SPOŁECZNA, 1811 — 1857. WYDAWNICTWO KASY IM. MIANOWSKIEGO, ISTYTUTU POPIERANIA NAUKI. WARSZAWA 1930. R. STR. 247.

Literaturę naukową z dziejów Polski porozbiorowej i ruchów wolnościowych, wzbogaciła ostatnio piękna monografja młodego uczonego Dra Marjana Tyrowicza o Janie Józefie Tyssowskim, t. zw. „dyktatorze 10 dni“ i jego rządach w Krakowie podczas powstania 1846 r. Dzieło bezwątpienia pierwszorzędne, miejscami wprost rewelacyjne. Oparł się bowiem autor na materjale archiwalnym z tajnych aktów b. Namiestnictwa we Lwowie, do których dawniej nikt z badaczów polskich nie miał dostępu. Są to przedewszystkiem akta procesu przeciw Tyssowskiemu, prowadzonego w imieniu rządu Metternicha przez osławionego upiora austrjackiego sądownictwa politycznego, renegata i gnębiciela ruchów wolnościowych, radcy apelacyjnego, Zajączkowskiego. Autor przebrnął przez owo morze aktów, (liczyć je bowiem można na tysiące); nie pominął dotychczasowego dorobku badań zapoznał się też z całym materjałem pamiętnikarskim, nietylko polskim — wogóle przyswoił sobie wszystko, co do należytego zrozumienia i wyświetlenia sprawy mogło nie być obojętne.

Wynik tych badań zamknął się w sześciu dużych rozdziałach, z których pierwszy omawia surowy materjał: ciekawy on jest specjalnie dla badacza. Dwom rozdziałom następnym, zajmującym się osobą Tyssowskiego: od wstąpienia jego w służbę rewolucji, aż do członkowstwa w rządzie Krakowskim, postawiłbym zarzut, iż zamało liczą się z czytelnikiem mniej przygotowanym; w kondensacji swej nie przedstawiają one tak pełno i jasno toku rozwijających się wypadków, aby ktoś nie będący specjalistą, mógł się zorjentować w dziejach ówczesnych bez sięgania do źródeł innych. Mija się to poniekąd z zasadniczą tendencją autora; miał on bowiem piękną ambicję nawiązania do tradycyj Szajnochy, Kubali, Aszkenazego, którzy nie poprzestając na laurach pierwszorzędnych uczonych, dbali wysoce o wykonanie literackie pism, dając dzieła i stylowo i kompozycyjnie piękne a przedewszystkiem ujęte lekko, przejrzyście, dostępne każdemu inteligentnemu czytelnikowi, co badaczem nie będąc, rad trzyma palce na pulsie nauki i chce literatury poważnej, nie będącej jednak nudną piłą.

Brak ten atoli wynagradzają w pełni rozdziały następne, doskonały i przejrzysty opis samej dyktatury, wreszcie upadek powstania, więzienie Tyssowskiego w Königsteinie, uwolnienie i losy dalsze. Niemal szczytów sztuki narratorskiej dosięga tu autor; mało znany dotąd Tyssowski okazuje się postacią pierwszorzędną trzeźwą może jedyną, która bez upajania się mrzonkami dorosła do poziomu ówczesnych wypadków: momenty zaś takie, j. n. charakterystyka Zajączkowskiego, są to małe klejnociki i dla swej intuicji psychologicznej i dla wykonania.

Rzecz napisana pięknie, poprostu, z dużą werwą narratorską. Szata zewnętrzna harmonizuje doskonale z wartością dzieła: aż przyjemnie jest wziąć do ręki tak solidną robotę drukarską, zwłaszcza w dzisiejszych czasach taniego tandeciarstwa. Dodaje uroku książce kilka rycin współczesnych, dobranych trafnie, a wykonanych dobrze na papierze kredowym.

Dokładna bibljografja i sumienny indeks pozwalają czytelnikowi zorjentować się w samym dziele i w dotychczasowym dorobku badań.

Kasa Mianowskiego zasłużyła się wobec historjografji naszych powstań, wydając tę książkę demonstrującą nam naocznie, że smutny r. 1846 wydał oprócz krwawej rabacji nietylko mrzonki romantycznych zapalonych głów, ale i odruch piękny, odruch mądrej, mającej duże szanse żywotne — myśli politycznej.

Tadeusz Zaderecki.

———o———

„Linja“ — nowe pismo literackie w Krakowie.

W tych dniach ukazał się w Krakowie 1-szy numer czasopisma literackiego „Linja“. Jest to pismo grupy nowatorów literackich, których organem było niedawno pismo „Zwrotnica“. Redaktorem „Linji“ jest znany poeta krakowski, **Jalu Kurek; współpracują** w pierwszym numerze m. i. **Juljan Przyboś, Jan Brzękowski, Marjan Czuchnowski, Mila Elin.** Nadzwyczaj oryginalne to czasopismo, zawierające 48 stron druku (cena 80 gr.) wykreśla bezkompromisowy, niefałszowany front t. zw. awangardy literackiej, prostuje zakłamane sądy o literaturze najmłodszej — oraz omawia i dotyka całej współczesnej twórczości poetyckiej polskiej. **Dodajemy, że Kraków był zawsze siedzibą najnowszych kierunków w literaturze — stąd i „Linja“ spełnia** swoją tradycyjną misję, stając się trybuną najnowszej literatury.

„Linja“ jest do nabycia w księgarniach i kioskach Krakowa. Poza Krakowem skład główny: Warszawa, Plac 3 Krzyży 8.

Do naszych Czytelników!

Przypominamy wszystkim Czytelnikom, którzy zalegają z prenumeratą za II kwartał b. r., że o ile w najbliższych dniach prenumeraty nie nadeślą, **następnego numeru „Piasta“ nie otrzymają.**

Obecny kryzys gospodarczy dotknął w wysokim stopniu i nasze Wydawnictwo tak, że zmuszeni jesteśmy odmówić dalszego kredytu zalegającym z wpłatą. Prosimy więc wszystkich, by **niezwłocznie zaległości wyrównali,** a tych, którzy z wpłatą za ubiegłe kwartały nie zalegają, by **niezwłocznie odnowili prenumeratę na II półrocze.**

WYDAWNICTWO.

Rozmaitości.

Niezwykła siła w szczękach zwierzęcych.

Jak wielką siłę posiadają niektóre zwierzęta w swoich szczękach, opisuje znany angielski myśliwy i podróżnik, Samuel Baker. Opowiada on, że był raz świadkiem, gdy na polowaniu tygrys rzucił się na krajowca i chwycił go zębami za ramię z taką siłą, że zupełnie skruszył kość ramieniową biedaka. Baker mógł to natychmiast stwierdzić, ponieważ w chwili ataku strzelił do tygrysa i udało mu się szczęśliwie powalić go za pierwszym strzałem. Największą jednakże siłę szczęk posiada hiena centkowana, która potrafi rozgryźć kość biodrową wołu, gdy chce z niej wydostać największy swój przysmak — szpik. Znane są też psy z rasy buldogów, które gdy pochwycą cokolwiek w swoje kły, dostają jakiegoś skurczu szczęk i nie mogą potem ich otworzyć. Żyjący w Stanach Północnych wilk leśny posiada również bardzo silne szczęki. Zdarzały się wypadki, że zwierzę to potrafiło jednem zamknięciem szczęk odgryźć zupełnie rękę człowieka, a zanotowano jeden taki wypadek, że rosły wilk leśny jednem zamknięciem szczęk przegryzł myśliwemu nogę w kostce do tego stopnia, że tylko na skórze zwisała — i jego towarzysz, świadek wypadku odciął mu ją zwyczajnym nożem kieszonkowym.

Z nadzwyczajnej siły szczęk znane są także żółwie, szczególniej starsze, rosłe okazy. Rybacy wydobyli raz w sieci olbrzymiego żółwia, który ważył 900 kilo. Jak zazwyczaj postępuje się z tego rodzaju zdobyczą, wywrócono go na grzbiet i przedewszystkiem toporem zdjęto mu pancerz od spodu, a następnie obrano wszystko mięso, które nadawało się do użytku, pozostał tylko pancerz grzbietowy i głowa. Jak wiadomo, żółwie są niezwykle żywotne, że jest prawie niemożliwą rzeczą zabić je nawet przez pokrajanie na kawałki. Odcięta zupełnie głowa żyje jeszcze w ciągu całych godzin. Po godzinie do leżącej skorupy tego żółwia podszedł pewien młody człowiek i chcąc zobaczyć jego głowę, usiłował przewrócić jego skorupę. W tej chwili żółw chwycił go szczękami za trzy środkowe palce prawej ręki i obciął je, jakby siekierą.

Dział gospodarczy.

Hodowla ryb w Polsce.

Rybactwo należy obecnie do tych działów produkcji rolniczej, które najwięcej przynoszą dochodu. Niestety produkcja ryb nie została u nas należycie zorganizowaną, ani technicznie, ani handlowo. A przy dobrej organizacji może ten dział pracy przynieść naszym rolnikom bardzo wielkie korzyści i gdyby udało się uzyskać korzystny eksport, państwo również zyskałoby na tem bardzo wiele w swym handlowym bilansie.

Jak wygląda dzisiejsze rybactwo w Polsce?

Ryby hodować można albo w stawach, lub w jeziorach i rzekach. W Polsce posiadamy dość skromną ilość stawów, przeważnie sztucznych, które zajmują około 60.000 ha powierzchni. Polskie jeziora nagół rozprzestrzeniają się na około 250.000 ha, a rzeki zajmują blisko 35.000 ha. W rybołowstwie mają największe znaczenie stawy. W obecnej dobie Polska produkuje ogółem około 18 miljonów kilogramów ryb wartości przeszło 49 miljonów złotych, czyli na jednego mieszkańca w Polce wypada trochę więcej jak pół kilograma czyli jeden funt ryby.

Biorąc pod uwagę sposób powyższej produkcji, to polskie stawy dają nam rocznie połowę naszej ogólnej produkcji, gdyż średnio 8.900.000 kg. ryb najbardziej wartościowych, a ogólna ich wartość wynosi przeszło 27 miljonów złotych, czyli cena 1 kg. ryby stawowej wynosi około 3 złotych.

Jeziora polskie dają około 6.5 miljona kg. ryb w łącznej cenie przeszło 15 miljonów złotych, czyli około 2.50 zł. za 1 kg. Najtańsze są ryby rzeczne, których rocznie wysyła się na rynek około 3 miljony kg., wartości przeciętnej 1.80 zł. za 1 kg.

Jak widzimy, produkujemy ryb za mało i nie możemy pokryć zapotrzebowania własnej ludności. W 1928 roku sprowadzono do Polski 4.683.500 kg. ryb zagranicznych, płacąc za nie 7.737.800 złotych, czyli przeciętnie i okrągło 1.60 zł. za 1 kg. Ta cena dowodzi, że zagranicą rozumieją wartość hodowli ryb i opłaca się produkować je po cenie znacznie niższej aniżeli w Polsce.

Konsumcja ryb zagranicą wynosi około 20 kg. rocznie na jednego mieszkańca. W Polsce obecnie liczy się w konsumcji na głowę nie więcej jak 2 kg. ryby. Polskie ryby mają zagranicą dobrą markę i istnieje możliwość bardzo korzystnego eksportu ryb, zwłaszcza, że w Europie istnieje silna tendencja wzmożenia konsumcji ryb z uwagi na to, że ryba daje pożywienie bardzo zdrowe, pożywne, bogate w składniki wpływające dodatnio na ludzkie zdrowie. W Polsce również wzmogłaby się konsumcja ryb, gdyby przy należytej organizacji handlowej produkcja roczna odpowiadała potrzebie. A więc powiedzmy sobie, że sprawa ta zasługuje na uwagę i rozważmy, czy nie wartoby przystąpić do czynu.

Dr. Juljan Skulski.

Gdzie się podziało zboże lombardowe?

Jak wiadomo, Bank Rolny i Bank Polski udzieliły w r. b. przeszło 50.000.000 zł. pożyczki pod zastaw zlombardowanego zboża większym włościanom ziemskim. Ponieważ Banki te nie posiadają własnych magazynów (elewatorów), przeto zboże pozostawało u właścicieli (większych posiadaczy ziemskich). **Zarządzona ostatnio doraźna lustracja z ramienia tych banków, wykazała brak pewnych ilości w zlombardowanem zbożu.**

Kilka spraw z tego tytułu skierowano już do władz prokuratorskich. Winni będą surowo ukarani.

Ponieważ rząd, obliczając stan zapasów zboża, liczył na zlombardowane ziarno, przeto wydaje się niezbędne przeprowadzenie ścisłej kontroli wszystkich zlombardowanych zapasów zboża, co pozwoli dopiero na sworzenie rzeczywistego obrazu obecnego stanu rynku zbożowego w Polsce.

Stan zasiewów ozimowych.

Główny Urząd Statystyczny podaje, że trwające do połowy ubiegłego miesiąca przymrozki **wpłynęły ujemnie na stan zasiewów ozimych**, zwłaszcza w południowych i wschodnich częściach kraju.

Stan zasiewów ozimych w połowie ubiegłego miesiąca dla pszenicy i jęczmienia przedstawiał się średnio, a dla żyta i koniczyny niżej jak średnio.

Humor.

NIC NIE SZKODZI.

— Proszę tatusia, nauczyciel powiedział mi dzisiaj w szkole, że jestem wałkoniem i uajostateczniejszym idjotą.

— To nic nie szkodzi. Mnie mówiono w szkole to samo, a patrz, jestem już szefem dwóch departamentów i wkrótce zostanę ministrem.

* * *

SPUDŁOWAŁ.

Adaś: — Ciociu, pokaż pudło, które przywiozłaś?

Ciocia (zdziwiona): — Jakie pudło? Żadnego nie przywoziłam.

Adaś: — A przecież tatuś mówił, że znowu to stare pudło będzie zawadzać...

*

— Te Hanys, jako jest różnica między kanapą, a mrowiskiem?

— Nie wiem.

— No, pieronie głupi, siednij se na mrowisku, to się dowiesz.

* * *

URZĘDNIK PODATKOWY.

Mistrz pięściarstwa (bokser) Schmelling w Niemczech, wycisnąwszy cytrynę był pewny, że nikt inny nie potrafi już z niej wydusić ani kropelki soku, więc ofiarował 200 zł. nagrody temu, ktoby zdołał jeszcze jedną kroplę wycisnąć. Po kolei usiłowali dokazać tej sztuki, lecz nadaremnie. Wkońcu jednak znalazł się jakiś chudy jegomość, który zapytał Schmellinga, czy on także może przedsięwziąć taką próbę. Wziął cytrynę do ręki, ścisnął ją silnie zawiędłemi palcami i o dziwo, wycisnął trzy kropelki. Schmelling wręczył zwycięzcy premję, pytając go przytem z podziwem o jego zawód.

— Ach, ja jestem tylko urzędnikiem podatkowym, — odpowiedział skromnie zagadnięty.

Odpowiedzi Redakcji.

WP. Karol Sporek: „Echa Wiejskie“ jeszcze się nie ukazały. Prosimy w tej sprawie napisać pod adresem: p. Władysław Bocheński, Warszawa, ul. Chłodna L. 8. Wymieniony udzieli dokładnej informacji, jak się przedstawia sprawa z wydaniem wspomnianego pisma. — **WP. Piotr Ciarach:** Korespondencja będzie drukowana, po nieznacznych poprawkach. Co do poborów wyższych urzędników, to dajemy od czasu do czasu wzmianki. — **WP. Bazyli Kostecki, Sokołów:** Owszem, prosimy przysłać krótką korespondencję z tamtych stron, ale prozą nie wierszem. Wiersze muszą być dobre — a chcąc je pisać, trzeba już urodzić się poetą. Rymy jeszcze nie stanowią o poezji. Gazetkę wysyłamy. — **WP. Jan Rewerenda, Wierzbiąż:** Prosimy przysłać dokładnie opis całej sprawy, to odpowiemy listownie. Adres p. Prezesa jest: p. Wincenty Witos, Wierzchosławice, poczta Bogumiłowice. — **WP. Leon Wójtowicz:** Podatek obrotowy musi Pan zapłacić, gdyż jest to podatek za rok 1930, gdy u Pana pracowało dwóch pomocników. Ustawa bowiem mówi: rzemiosła wykonywane przy pomocy więcej niż jednego pomocnika, t. j. gdy rzemiosło wykonuje się przy pomocy dwóch lub więcej robotników, muszą wykupić patent i opłacić podatek obrotowy — według otrzymanego nakazu płatniczego. Dopiero od nakazu zapłaty, który otrzyma Pan w roku 1932 — za rok podatkowy 1931 — będzie mógł Pan wnieść rekurs, jako, że tylko jeden pomocnik pracował u Pana. — **WP. W. W.:** Jeden korzec żyta waży około 120 kg. — **WP. Wawrzyniec Przybyłko, Rajbrot:** Jeżeli nie było odpowiedzi, to proszę napisać o co Pan zapytywał, gdyż może pierwszy list nie doszedł do redakcji. — **WP. Jan Copija, Zadziele WP. Antoni Zabek, Nowy Targ. WP. Stanisław Bałaszyński, Przydonica. WP. Stanisław Kozioł, Tarnów. WP. Ludwik Michałczak, Tylmanowa. WP. Adam Pyzik, Sietnica:** Odpowiedzi listowne wysłaliśmy w dniu 15 maja b. r. — **WP. Walenty Błach:** W sprawach organizacyjnych w tamtejszym powiecie prosimy zwracać się pod adresem: p. Roman Gesing Schönnanger, p. Borowa, pow. Mielec. Obliczeń z Komisji okręgowej wyborczej, nie posiadamy. — **W. P. Kazimierz Major, Żeniów:** Po otrzymaniu informacji z Izby Skarbowej, zawiadomimy WPana o zasiłku. — **WP. Bronisław Porada:** List Pański oddaliśmy redakcji „Znicza“ do załatwienia, skąd otrzyma WPan wyczerpujące wyjaśnienia na postawione zapytania. — **WP. Nowak w Górce:** Niestety, gmina odpowiada za podobne uszkodzenia. W razie dosienia do Ministerstwa, podać fakta prawdziwe, świadków i żadnych uwag nie robić, żeby nie mieli o co zahaczyć. — **WP. Jałowiec w Słotowy:** Bardzo słuszne uwagi, ale nie nowe, o tych sprawach, krzywdach już kilkakrotnie pisaliśmy, pismo musi podawać wciąż nowe fakta, nowe wiadomości, nowe temata, życie nie stoi w miejscu, lecz płynie naprzód i my o przyszłości myśleć musimy, o przyszłość dbać, przyszłości służyć. — **WP. Jan Kubik w Gnojnicy:** Zwracanie się do Sejmu, by uchylił rozporządzenie Prezydenta Rzplitej z dn. 3. 12 1930 r. o przymusie dostarczenia nauczycielstwu mieszkania jest bezcelowe, bo większość jedynkowa nie ma swego głosu, swej woli, uchwala, co jej każą. Przez rząd została sklecona, musi słuchać rządu. Protest kilkudziesięciu gmin, nie pomoże, musiałby być powszechny, żywiołowy. — **WP. Maciej Rosiek w Łąkcie górnej:** Korespondencje w druku.

Nie obrażaj — nie przepraszaj
A urazy daruj,
Adwokatów nie wzbogacaj
Swą rodzinę szanuj.

To dobre rady.

Nie oczerniaj bliźniego
Staraj się o siebie,
Nie sądź nikogo,
Bóg jest sędzią w niebie.

Na to też można się zgodzić.

Nie jesteś tyle wart,
Ile się sam cenisz,
Bo żyjesz, jakby hart
Zapóźno się zmienisz i t. d.

to już nie są rady, a słabe wiersze.

WP. St. Wrona, Harta: Wierszyk „Maj“ nie nadaje się do druku. — **WP. Jan Kula w Grodzisku:** Nowa ust. alkohol. uchw. przez większość jedynkową utrudnia plebiscyt. Oczywiście nie po to rozszerza się ilość szynków, by owe kasować. Zasadniczo plebiscyt odbywa się jak poprzednio. Sprawę zasiłku zbadamy w Izbie Skarbowej. Programu i statutu Stronnictwa jeszcze nie mamy, wiec może być urządzony. — **WP. Wojciech Dziedzic, Krasne:** Artykuł będzie drukowany. Wszystkie nadesłane artykuły drukujemy, o ile tylko nadają się do druku i o ile objętość Piasta pozwala. — **Przyjaciel młodzieży w Łękach Górnych:** Ks. Bernardyn Dziedziak zachwala i zakłada katolickie stowarzyszenia młodzieży, młodzież ludowa piastowa grupuje się koło „Znicza“ w „Związku Młodzieży wiejskiej“ i tę organizację my popieramy. — **WP. Jan Więcek w Tymbarku:** Za dużo różnych tematów i uwag Pan w jednym artykule porusza, ponadto nie z wszystkiemi można się zgodzić, np. o wychowaniu bezreligijnem, albo o dopuszczenie wszystkich języków na poczcie. Byłaby z Polski wieża Babel.

SZCZYT

Najlepsza kosa rzeczywiście doskonała.

O ile wątpisz czytaj zdanie nabywcy, który po kcszeniu tak napisał:

Satkowice 18/12 1928
p. Ratarowice
pow. Sambor.

Kosy marki „SZCZYT“ są sprawne, lekkie, mają wygląd, formę i tak dalej. W imieniu wszystkich klientów dziękuje szan. firmie serdecznie.

Józef Potoczny.

Żelazo do betonu, dźwigary (trawersy), cement i materjały budowlane sprzedaje Lewkowicz, Kraków, Dietlowska 115. 736 (—)

BEZKONKURENCYJNA CENA!!!!!! NADZWYCZAJNA OKAZJA!!!!!!



tylko ZŁŁ 220.— Maszyny do szycia, taftu, mereżki i okrętki systemu „Singer“ światowej sławy, pierwszorzędnej jakości, szyjące wprzód i wstecz z gwarancją 20 letnią pisemną poleca:

DOM SPRZEDAŻY MASZYN „GLOBUS“ — 2

Warszawa, Chmielna 35/32 skrz. poczt. Nr. 691

Dostawa na koszt firmy. Po otrzymaniu zadatku zł. 20.— maszynę prześlemy na miejsce.

Żądać cenników!!! Żądać cenników!!!

Prenumerując i rozszerzając „PIASTA“ przyczyniasz się do Polski Ludowej, do polepszenia własnego i Twoich dzieci bytu.

Parcelacja

120 mg. obsianej roli I. kl. i 30 mg. doskonałych łąk w powiecie Sokalskim. Szkoła polska w miejscu, kościół 6 km. Miasto powiatowe i St. kol. 15 km. gościńcem. Kolonje polskie w sąsiednich wsiach. Materjał budowlany na miejscu. Długoterminowe pożyczki dla nabywców. Cena za morg 150 — 160 dolarów. Zgłoszenia przyjmuje i udziela szczegółowych informacji Zarząd dóbr Stanisłówka p. Mosty Wielkie Wojew. Lwowskie. Wsch. Małopolska. 773 a

Zniżka cen parcelacyjnych w Boratynie, poczta, stacja kolei Krystynopol powiat Sokal. Ziemia czarnoziem głęboki uprawiany. Oglądać można codziennie za zgłoszeniem się na folwarku. Przeprowadzający parcelację, z upoważnienia ordynacji hr. Dzieduszyckich — p. Franciszek Kamieński mieszka we Lwowie ul. Grunwaldzka 3 co każdą środę przyjeżdża rano do Boratyna by się porozumieć wprost z parcelantami. Kolonja już jest zabudowana przez osadników. Grunta zupełnie zwolnione z długów. 753 (—

Folwark 40 morgowy w Korabnikach, pod Krakowem, budynki murowane, cena przystępna — do sprzedania. Wiadomość w Administracji Piasta. 760 (—)

CENNIK OGŁOSZEN

Strona ogłoszeń dzieli się na 4 szpalty. — Strona tekstu dzieli się na 3 szpalty.

Ogłoszenia na 1 stronie za 1 mm 1-szpaltowy	1 zł	Drobne ogłoszenia za słowo 25 groszy, najmniej.	3 zł	Cała strona 4-szpaltowa po tekście 450 zł
Zwykłe ogłoszenia na stronie 4-szpaltowej za 1 wiersz mm.	30 gr	Cała strona 3-szpaltowa w tekście	900 zł	Układ tabelaryczny, cyfrowy, kolorowy i na ostatniej stronie 50% drożej.
W tekście na stronie 3-szpaltowej za 1 wiersz mm.	80 gr	Cała strona tytułowa	1000 zł	

Ogłoszenia tylko za gotówkę. — Za terminowy druk administracja nie odpowiada — Ceny powyższe obowiązują od dnia ogłoszenia — Od ogłoszeń długoterminowych i biurom ogłoszeń rabat, stosownie do umowy. — Ogłoszenia zagraniczne 100% drożej.

Wychodzi we wtorek z datą niedzieli. **Wychodzi we wtorek z datą niedzieli.**

Wydawca: Za Ludowe Tow. Wydawnicze: Stanisław Marcinkowski. Odpow. redaktor: Jan Witaszek. Druk. „Głosu Narodu“, Kraków, pod zarz. R. Ferka.